



CIEKAWA OPowieŚĆ

O MAGIELONIE

CÓRCE

KRÓLA NEAPOLITAŃSKIEGO

I RYCERZA ŻŁOTYCH KLUCZÓW.



WARSZAWA 1912.

NAKŁADEM „KSIĘGARNI POPULARNEJ”. Ś-to KRZYSKA 42

<http://rcin.org.pl>

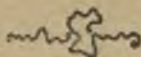
Cena 30 kop.

CIEKAWA OPOWIEŚĆ
o Magielonie

CÓRCE
KRÓLA NEAPOLIŃSKIEGO

i rycerza
ZŁOTYCH KLUCZÓW.

Przedruk wzbroniony.



WARSZAWA.
Nakładem Księgarni Popularnej
Ś-to Krzyska 42.

—
1909.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
70 380 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



W pewnej prowincyi francuzkiej mieszkał książę z imienia Wolfgang, znany z zacnego charakteru, ożeniony z księżniczką Petronelą, spokrewnioną z królewską panującą rodziną; mieli oni urodziwego syna Piotra, który od młodocianych lat czuł niezwykle pociąg do rycerskiego stanu. Ojciec cieszył się widząc w synu przyszłą chlubę rodową. Gdy Piotr przez stałe ćwiczenie się w rycerskich arkanach pod kierunkiem zawodowych szermierzy nabrał doświadczenia, książę Wolfgang postanowił zaprosić najlepszych swych przyjaciół z synami, by ci ostatni zmierzyli się z Piotrem, na co ojcowie chętnie się zgodzili i w dniu oznaczonym zjechali na uroczystość.

I.

Hrabia Piotr zwycięża swoich towarzyszków.

Z okien pałacowych, oboje księstwo wraz z zebranymi gośćmi, z ciekawością przypatrywali się zaimprovizowanemu turniejom. Ze wszystkich jednak młodzieńców wyróżnił się znakomitą sprawnością rycerską hrabia Piotr. To też ojcowie zaproponowali mu dowódz-

two nad ich synami, by, przewodząc im w ćwiczeniach rycerskich przygotował ich do boju. Lecz hrabia Piotr, przez wrodzoną mu skromność, godności nie przyjął, by między towarzyszami jego nie zapanowała jakowa kuniemu zazdrość, tłómacząc w uprzejmych słowach, że niema na to odpowiednich kwalifikacyi. Zdziwieni skromnością jego, obecni wielkie powzięli o nim mniemanie, iż oprócz prawdziwej rycerskości posiadał piękne zalety duszy, z czego łatwo wnosili, że w przyszłości sławą wielką się okryje i miłość wielu zdobędzie.

II.

Hrabia Piotr z namowy Richardusa pragnie jechać na dwór króla Neapolitańskiego.

Między gośćmi znajdował się zacny mąż imieniem Richardus, który przybył z królestwa Neapolitańskiego, a szczerą zapaławszy sympatją ku młodemu hrabiemu za jego piękne się znalezienie i podziwiając jego męstwo, postanowił namówić go do wyjazdu w dalekie strony, by sława jego rozeszła się i między obcymi; pozostając zaś nadal w domu zgnuśniałby powoli i utracił wspaniałą przyszłość jaka go niezawodnie czeka, a tem samem nie przysporzyłby blasku tak zacnemu rodowi, a sobie sławy, która na długie wieki pozostawia po sobie pamięć. Jakoż przekładając zacnemu młodzieńcowi konieczność wyjazdu, wpłynął tak na niego, iż w końcu przyjął ponętą propozycję. Po wspólnem porozumieniu się co do wyboru miejsca, gdzieby najlepiej sławę zdobyć, Richardus zaproponował mu dwór króla Neapolitańskiego, który się kocha w krotkach chwilkach rycerskich. Ma on córkę Magielonę, niezwykłej urody, lubującą się w rycerskich panach i turniejach. Król, kochając bardzo swoją córkę, zaprasza raz po raz panów z książęcego rodu szlachejnych młodźianów i rycerzy sławą okrytych, ażeby czynami swemi zabawiali ją i cały dwór. Hrabia Piotr powziął zamiar by w jaknajkrótszym czasie przygotować się do podróży, żądny widzenia Magielony, o której piękności wie-

le słyszał, pragnąc też popisać się rycerską sztuką, by zdobyć jej łaski. Trudność wyjazdu na tem polegała, że należało uzyskać rodzicielskie pozwolenie na udanie się w obce kraje. Rodzice bowiem nigdy nie przypuszczali, ażeby ich ukochany syn miał się od nich oddalić na czas dłuższy. Nie namyślając się jednak długo hrabia Piotr udał się do księcia Wolfganga, który z małżonką siedział w komnacie, gawędząc z nią o swym synu. Chwila była nader stosowna, poezął więc prosić o pozwolenie odjazdu, przedstawiając korzyść, jakąby mogła z tego wyniknąć.

III.

Pragnie uzyskać pozwolenie na odjazd w obce kraje.

Najdrożsi moi rodzice! od zarania lat moich pamiętam, żeście nieustannie otaczali mnie troskliwością, dając na każdym kroku świadectwo miłości ku mnie niegodnemu was synowi. Staram się też, nie zrobić ujmy urodzeniu swemu, odpowiednio postępując, by nie zasłużyć na jakiegokolwiek niezadowolenie mego ojca i najmilszej matki, boć zacność rodu naszego i sława jego szeroko znana jest na świecie.

„Od najmłodszych lat czułem sobie za obowiązek strzedz imienia waszego i mego, ażeby chwałę waszego domu nie zmniejszyć lecz wywyższyć. Pragnąc zaś to uczynić drogi ojczel! mniemam, że w rodzinnem miejscu nie nabędę wiedzy i rozgłosu, przeto nie powinienes mieć nic przeciwko temu, gdy opuszczę z łaski twojej te strony na pewien czas, udając się w obce kraje by poznać szlachetnych rycerzy i obyczaje tamtejszych ludów, co lepsze przyswajając ku pożytkowi swemu, a tak przez doświadczenie i doskonalenie się w wielu rzeczach, co zbyt łatwo mi nie przyjdzie — tuszę sobie nadzieję, że przysporzę domowi więcej blasku. Nie wątpię więc, że prosbę moją ignorować ojczel niebędziesz i zezwolisz wraz z matką, ażebym przedsięwzięcie moje nienaganne

uskutecznił. Raczcie przeto łaskawej waszej aprobaty, ku radości mojej nie odmówić“.

Rodzice zmartwili się bardzo, lecz ojciec rzekł te słowa: „Synu drogi, wszelkie staraniałożyliśmy na ciebie, by pilne dać baczenie co do twojego wychowania, mając na celu godność naszą rodową. Nie sprzeciwiam się twojemu zamiarowi, bo ma związek z podniesieniem naszego domu. Strzeż się jednak, ażebyś przez zawodną miłość nie popełnił jakiś czyn nierozważny, mimo te jestem w obawie, że obcując z ludźmi niepewnego prowadzenia się, szafujących swoją młodością, możesz uleść zgubnym ich wpływowi; to też za godnemi ciebie uznają obcować między równymi sobie usposobieniem i upodobaniem, w różnych życiowych sprawach. Od trafnego wyboru towarzystwa zależy przyszłość młodego człowieka, który zewsząd otoczony bywa ziemi pokusami. Nie dziw się, że zbytnio ó ciebie zabiegamy, boś naszym jedynakiem; my oboje starzejemy się, gdy cię nie stanie, któż będzie naszą podporą, a broń Boże, spotka cię jakowy wypadek, to przestanie ród nasz istnieć, bo krom ciebie nie mamy wszak następcy. Z tych ostatnich powodów, po lepszym namyśle nie uznają za konieczne zgodzić się na twoje zamiary. Jestem pewny, że i tu zachowując zacne tradycje naszego rodu, można również zdobyć sławę jak i w obcych krajach. Nie wiele ten zdziała w świecie, gdy rozumu w domu nie wydoskonali“.

Następnie matka w te słowa żale swoje poczęła wywodzić: „Synu mój, powiedz co tobie w tym domu brakuje, że pragniesz go opuścić? Wiadomo nam, że zwykle cni ludzie szukają po świecie tego, co mu w domu nie dostaje: bogactw i dostojęństw, w różny sposób o to zabiegając, nie zawsze jednak celu dopiąć mogą; dla cię jednak droga twoim zamiarom stoi tu na miejscu otwarta na oścież; możesz rozporządzać państwem, złotą, srebra i klejnotów ci nie tu zabraknie, czego więc szukasz po świecie? zwróć uwagę na naszą starość, w tobie widzimy jedyne zadowolenie pozostałych naszych

lat. Nie odjeżdżaj od nas, nie martw nas tak wielce, bo tem przyspieszysz śmierć matki“.

Strapił się mową rodziców zacny młodzian, lecz trwały w swoim zamiarze, padł na kolana, prosząc ich błagalnemi słowy, by nie krzyżowali mu planów swoją wola, którą on wielce szanuje i dla tego wbrew czynić nie chce, a tylko za ich zezwoleniem. „Z miłości dla mnie i przez obawę puścić mnie nie chcecie. Czuję jednak, że mając przez was wszczepione zasady, z pomocą Boga, nie zabawię się w nieprzystojne przygody i niczem nie narażę tradycyi domowej, zawsze rządząc się pamięcią o ukochanych moich rodzicach. W gorących więc słowach, błagam cię ojczy i matko, zezwólcie mi odjechać, nie nosząc smutku w sercach swoich, bo mam błogą nadzieję wrócić tu niezadługo ku waszemu zadowoleniu“.

IV.

Hrabia Piotr uzyskuje błogosławieństwo rodzicielskie.

Księżę wraz z małżonką mimo przeróżnych swoich perswazyi nie byli w stanie przekonać syna swego, że podróż jego nie jest po ich myśli, uznali przeto za stosowne nie sprzeciwiać się jego zamysłom, by nie miał do nich skrytego żalu, będąc zmuszony pozostać w domu. W trudnem więc znaleźli się położeniu. Hrabia Piotr patrząc na ich nieme zakłopotanie przemówił do nich w czułych słowach, pragnąc wydobyć zezwolenie.

„Wiem dobrze, najdrożsi rodzice, że woli waszej sprzeciwić się nie powinienem, lecz gdyby moja chęć odjazdu opierała się na swawolnej igraszce, napewno nie starałbym się tak was przekonywać, raczej mając tylko na celu dobro waszego domu; milczenie wasze uważam dla siebie niejako za przyzwolenie; bądźcie pewni najmiłsi rodzice, że bawić długo nie będę i Pan Bóg pozwoli mi ujrzeć was w dobrem zdrowiu“.

Książę Wolfgang na te słowa rozrzewnił się i rzekł do niego: „Ukochany mój synu! skoro jest taka nieprzeparta twoja wola zobaczenia co się w świecie dzieje i wzięcia udziału w rycerskich sprawach, przeto dajemy ci swoje zezwolenie upominając cię jednak, byś przyjął odemnie ojcowskie słowa przestrogi: „Chwal zawsze Pana Boga, módl się często do Niego, by cię nie opuszczał w sprawach doczesnych, postępuj z ludźmi uczciwie, zachowuj się skromnie, a zdobędziesz u wszystkich uznanie. Strzeż się nieprzystojnych towarzystw, bo łatwo stracisz zacną opinię, której nie odrobisz. Unikaj zabaw które szkodzą zdrowiu, a także hazardownych gier. Poświęcaj się za to wiele rycerskiemu rzemiosłu, które chlubę przynieść ci może. Przyjmij te słowa mój synu i zachowaj je w sercu swoim, jako ojcowski testament, a kończąc dodał: zaopatrzmy cię dostatanie, byś nie zaznał potrzeby szukania u drugich pomocy“.

Hrabia Piotr upadł im do nóg i serdecznie dziękował za rady. Księżna zaś na osobności rzekła synowi: wobec zezwolenia ojca, ja nie mogę opierać się nadal i aczkolwiek to nie jest po mojej myśli, to jednak zezwalam, proszę cię tylko mój drogi synu, byś napomnienia ojcowskie szczerze zachowywał. Poczem udała się do szkatuły i wyjąwszy trzy bogate pierścienie i łańcuch szczerozłoty, ofiarowała mu jako upominek, za co on z rozrzewnieniem podziękował.

Przygotowanie do podróży długo nie trwało, zebrał odpowiednią służbę, zaopatrzył się we wszelkie niezbędne potrzeby, a otrzymawszy rodzicielskie błogosławieństwo ruszył w drogę.

V.

Przybywa do Neapolu i w gospodzie dowiaduje się o zwyczajach dworu królewskiego.

Hrabia Piotr po wielu trudach i przygodach dotarł do Neapolu, gdzie stanął w gospodzie na tak zwanym Książęcym Rynku, do dziś dnia istniejącym. Usłużny

właściciel gospody na zadane mu pytania co do dworu królewskiego, jał opowiadać, że na ów dwór przyjechał rycerz Krapani, sławny w sprawach rycerskich. Król mile go przyjął i zachęcił, ażeby popisał się swoim mężstwem i dla tego na nadchodzącą niedzielę nazначył król gonitwę—na cześć swojej córki Magielony,—którą wielce miłuje. Zaciekawiony hrabia Piotr zapytał się, czy obcych rycerzy przyjmuje do udziału w podobnych sprawach?—I owszem—rzecze gospodarz,—jeżeli ma do tego zdatność. Uradowany tem, zniecierpliwością oczekiwał niedzieli i do chelmu swego kazał dorobić dwa misterne złote klucze, chcąc wyróżnić się między rycerstwem. Gdy dzień nazначony nadszedł, zaraz zrana udał się do kościoła, pragnąc ujrzeć królewską rodzinę, a przedewszystkiem królowę, o której piękności tak wiele słyżał. Po powrocie z kościoła spieszenie kazał robić przygotowania, by wystąpić wspaniale na owej gonitwie. Wziął ze sobą pacholę, które niosło drzewce i hełm ze złotymi kluczami. Gdy pora nadeszła, poczęli się zjeżdżać na wskazane miejsce obok królewskiego pałacu znakomici rycerze, jak również przybył i hrabia Piotr. Król, królowa i królowna Magielona zasiedli na pięknie zbudowanem wzniesieniu, bogato udekorowanem i ozdobionem królewskimi godłami, obok zaś damy i dworzanie oraz wiele znakomitych rodzin. Rycerze ustawili się na wskazanem miejscu. Hrabia Piotr znajdował się na uboczu, ciesząc się nadzieją zwycięstwa nad innymi. Marszałek koronny z polecenia króla obwieścił rycerzom, ażeby każdy z nich przedefilował przed królewską trybuną. Ruszył ze swego miejsca hrabia Piotr i w szalonym pędzie rzucił wprawnie drzewce do góry, czem odrazu zwrócił na siebie powszechną uwagę, a że był obcym, zaczęto się wypytywać z ciekawością z jakich stron przybył i jak się zowie. Lecz on nikomu tego wyjawić nie chciał i służbie swej tajemnicę nakazał. Marszałek po ukończeniu defilady zwrócił się do panów, ażeby między sobą dobrali odpowiednich stanowi swemu przeciwników i skruszyli

kopje swo przed królewską rodziną, a który z nich odznaczy się dzielnością, uzyska należną sławę. Naprzód wystąpił rycerz Henryk Krapani i wraz z dworzaninem królewskim wjechał na plac. Stanęli w pewnej odległości od siebie, a nastawiwszy drzewce, ruszyli pędem ku sobie. Hrabia Krapani silnym ciosem wysadził z siodła dworzanina, tenże spadając z konia upuścił drzewce; hrabia mniemając, że w zupełności go zwyciężył, chciał biedz ku trybunie, wtem koń jego zawadził o nieszczęsne drzewce leżącego dworzanina i padł wraz z nim obok pokonanego. Dworzanin tymczasem zerwał się na nogi i z tryumfem jał głosić, że on jest zwycięzca, bo jego przeciwnik leży, co wnet przyjaciele jego potwierdzili. Hrabia Krapani usłyszawszy to, uczył się obrażonym i nie chciał brać więcej udziału w turniejach.

Miejsce tego ostatniego zabrał hrabia Piotr, który przyjął do serca zniewagę uczynioną Henrykowi i postanowiłbutę dworzanina ukarać, to też tak natarczywie nastawał na niego, iż ten wraz z koniem nie mógł się długo utrzymać przed silnemi razami hrabiego i uznał za stosowne wycofać się z pola. Męstwo hrabiego Piotra obudziło ogólny podziw, gdyż równego mu w sile nie widzieli, sławili go też wielce, zdjęci niezwykłą ciekawością, kto on jest i z kąd pochodzi ten rycerz złotych kluczków. Król zaintrygowany tajemniczą jego osobą, bacznie wypytywał go przez posła skąd jest rodem? Hrabia odpowiedział: „życzenia Jego Królewskiej Mości spełnić nie mogę, mam w tem bowiem ważny powód, to tylko wyjawię, że jestem francuzkim szlachcicem, skromnym i ubogim, który podróżuje po świecie, ażeby się wywiedzieć, co dzieje się między ludźmi i brać udział w rycerskich sprawach, dla zdobycia sobie sławy i uznania panujących i możnych panów“ Posel wnet dał odpowiedź królowi, z której wywnioskował, że musi być zacnego rodu i miał go odtąd na uwadze. Hrabia Piotr w dalszym ciągu potykał się z rycerzami, lecz żadnemu nie dał się pokonać, i z każdej opresyi obronna ręką wyszedł. Król i panowie, zachwyceni sprawnością

jego, dali mu pierwszeństwo nad innymi. Nikt też z obecnych o niczem innem nie mówił, tylko o rycerzu złotych kluczków. Królowna Magielona uczuła niezwykłą sympatyę do cudzoziemca i gorączkowo śledziła jego ruchy do końca gonitw, które gdy się skończyły, zaczęli się wszyscy rozchodzić do domów swoich. Hrabiego Piotra odprowadził do jego gospody hrabia Krapani i kilku znacznych rycerzy, niewiedząc zkąd i jakiego jest rodu. Henryk Krapani od tej pory stał się jego stałym towarzyszem ze względu na pokonanie dworzanina, z którym tak niefortunnie się potykał.

VI.

Rycerz złotych kluczków, przez zdobytą sławę, uzyskuje od króla pozwolenie na rozmowę z królowną Magieloną.

Po pewnym czasie, król powtórnie wydał rozkaz w celu urzędzenia gonitw, zapraszając najświetniejszych panów i rycerzy, a to z namowy królowny, która rada chciała widzieć rycerza złotych kluczków, jakkolwiek tego królowi nie wyjawiała przez skromność jej właściwą. Na plac przybyło mnóstwo rycerzy z rozmaitych stron, którzy udziału poprzednio nie przyjmowali. Gdy usłyszeli o sławnym nieznanym rycerzu, chcieli się z nim potykać, bo rozgłos jego nie dał im spokoju. Za chwilę zjawił się hrabia Piotr świetnie przybrany wraz z Henrykiem Krapani nieodłącznym towarzyszem. Na dany znak, w pojedynkę występowano przeciw rycerzowi złotych kluczków, lecz który tylko z nim się zmierzył wnet ponosił sromotną porażkę i zmuszony był opuścić plac. Nikt się nie znalazł, któryby dorównał mu w sławie, przeto Piotr uznany był za niezwyciężonego.

Męstwo hrabiego Piotra wprowadziło króla w zdumienie, gdyż podobną sprawność rzadko mu się zdarzało widzieć, iżby jeden pokonał tylu, to też zwrócił się do otoczenia swego, wychwalając onego rycerza, któremu należy wyrazić większe wyróżnienie i poważanie, aniżeli poprzednio doznał. „Zachowanie się jego i dziel-

ność daje dużo do myślenia. Mniemam, że nie jest to zwykły ubogi rycerz, szukający przygód, raczej musi pochodzić z zanego rodu i przybył do nas dla zdobycia sławy, jako rzecz on tak przedstawił, że pochodzi z Francji. Pragnąłbym jednak wiedzieć, kto on taki? Dworzanie przyrzekli dostarczyć pewne o nim wiadomości, lecz mimo wszelkich starań nie mogli się nic dowiedzieć od służby tajemniczego rycerza. Po skończonych gonitwach, król, ku wielkiemu uradowaniu hrabiego Piotra, kazał go prosić na obiad. Nareszcie cel swój stopniowo osiąga: będzie więc znajdował się blisko królowy, pozna obyczaje dworu, którego sława szeroko była znana. A gdy zjawił się w pałacu, król, ku ogólnemu zdziwieniu, przyjął go bardzo uprzejmie, co również uczyniła królowa i królowna. Przy biesiadnym stole posadzono go na pierwszym miejscu, naprzeciw królowy; król zaszczycał hrabiego Piotra rozmową o rycerskich sprawach, a na zadawane pytania odpowiadał rozsądnie i trafnie, czem króla zjednał sobie zupełnie.

W czasie uczty — sławny rycerz spoglądał, o ile skromność mu pozwalała, na królową Magielonę, której piękność wprost go oszolomiała. „Szczęśliwy będzie ten kto zdobędzie jej względy“ — pomyślał sobie hrabia Piotr, ani na chwilę nie zastanawiając się, by mógł być tym wybrańcem losu, mało siebie ceniąc, bo w takowe szczęście nie wierzył. Po uczcie rozpoczęły się zabawy przeróżne, ku upodobaniu królowy urządzone, na których ochoczo się bawiono, a po skończeniu król z królową kazali zaprosić Piotra do wspólnej rozmowy, z czego królowna Magielona niezmiernie była zadowolona, by lepiej poznać zanego rycerza. Tenże przystąpił zaraz na wezwanie, zachowując nader skromną postawę. Królowna odezwała się do niego w te słowa:

„Zacny, acz nieznanym nam z imienia rycerzu, ująłeś sobie niezwykle Jego Królewską Mość ojca i pana mego, iżeś osobliwą swą dzielnością wzbudził w nim podziw, a tembardziej, gdy o sprawach wojennych tak

roztropnie z nim rozmawiałeś, widzi w tobie zacność rodu, szlachetne obyczaje, mądrość; dla tego też szczególnie ma do was miłowanie. Królowa matka moja, jak również i ja, pragnęłyśmy okazać wam naszą przychylność, lecz nie wiemy, jak to uczynić mamy. Niemniej i cały dwór życzliwie usposobiony jest do was. Rycerskie wasze sprawy i piękne osobiste zalety niezmiernie ujęły nas wszystkich radzi więc jesteśmy widzieć was tu jaknajczęściej. Zechciej więc, zacny rycerzu, przyjąć to pod uwagę“.

Wzruszony do głębi serca tak tkliwą przemową, hrabia Piotr odpowiedział: „Wasza Królewska Mość! nie czuję się być godnym łaski króla i pana mego—byłbym czemkolwiek na dobroć jego zasłużył; jeżeli Pan Bóg mnie obdarzył jakowemi zaletami, które dałyby mi możność tutaj z czasem zdobyć zacność imienia, tedy przede wszystkim będę chwalić Pana Boga, a potem na sławę Jego Królewskiej Mości za okazaną mi łaskawą życzliwość zaś Wasza Królewska Mość raczy przyjąć najniższe moje usługi, gdyż pragnę złożyć życie swoje na ofiarę Waszej Królewskiej Mości; gdyby zaś zmienne losy kazały mi opuścić, ku memu strapieniu, ten kraj, który ukochałem jak własny, wtedy szlachetnych mieszkańców jego wystawiać będę między obcymi narodami, do których mnie Pan Bóg zawiedzie“.

Królowna mile przyjęła tę mowę i rzekła: „Rycerzu złotych kluczów! zbyt skromnie o sobie trzymasz, albowiem godni moi rodzice piękne mają o tobie wyobrażenie—niemniej i ja tak utrzymuję; rycerz niepospolitą sławą okryty, którą zdobył ją w naszym narodzie w tak krótkim czasie, nie tylko pogardzon być nie może, ale najchętniej przyjęty w służby nasze, radabym często z wami poprzystawać, a przeto was proszę szlachetny rycerzu, nie opuszczajcie naszego dworu. Pan Bóg w niezmierzonej swojej dobroci pozwoli wam zasłużyć na łaski miłościwego ojca mego, a wtedy piękna nagroda was nie minie“.

Hrabia Piotr w wdzięcznych słowach podziękował

królownie Magielonie za dobrotliwe słowa. Poczuł też w głębi serca rodzące się ku niej nieznane mu uczucie, co stanowczo wpłynęło na postanowienie służenia w otoczeniu królowny, aby ją widzieć jaknajczęściej. Królowna dała mu znak, by ją odprowadził do jej pokoju, a idąc rozmawiali ze sobą swobodnie, jakby się oddawna znali. Na pożegnanie rzekła do niego: „Pragnę was widzieć niezadługo, mam bowiem powiedzieć ci znaczny rycerzu takowe wieści, które rad będziesz usłyszeć“.

Następnie, rozchodząc się, oddali sobie ukłon. Hrabia Piotr, przechodząc przez salę, ujrzał króla, który go spostrzegłszy, skinął nań łaskawie, a gdy hrabia się zbliżył, ujął go król pod rękę, i wypytywał ponownie o jego imię i pochodzenie. Rycerza wprowadziło to w kłopot, lecz nie tracąc rezonu — przemówił w te słowa: „Wasza Królewska Mość, zbyt łaski jakowej nieustannie doznaję, onieśmiela mnie coraz więcej i stawia mnie w trudnem położeniu, by spełnić wolę Waszej Królewskiej Mości. Nie uznaję za rzecz słuszną chępić się, ujawniając kim jestem, bo nie dotrzymałbym swojego postanowienia zasłużyć sobie na sławę własnymi czynami, jako nieznany ubogi rycerz, rzec mogę tylko jakom to mówił posłowi Waszej Królewskiej Mości, że jestem znacnym szlachcicem z ziemi francuzkiej, który po tom tu przybył, ażeby w sprawności wojennej nabrać doświadczenia i przy okazji poznać szlachetny naród Waszej Królewskiej Mości, przeto proszę Najjaśniejszy Królu, nie obrażając niczem Majestatu Jego, wybaczyć mi, że tajemnicę co do swej osoby zachować muszę!“

Poprzestał na tem król, poważając rozumne zachowanie się rycerza, w którym widział wyższe pochodzenie, i postanowił już tej sprawy nie poruszać, poczem go pożegnał i udał się do swojego apartamentu, Hrabia Piotr z wielkiem zadowoleniem opuścił dwór i w drodze do swej gospody rozmyślał nad tem, jak wspaniale przyjęła go królewska rodzina.

VII.

**Hrabia Piotr zakochany w królowie Magicionie,
która znów zwierza się ze swoją miłością przed wier-
ną Potencjaną**

Przybywszy do swojej gospody, hrabia Piotr, nieco zmęczony wrażeniami dnia, chciał położyć się na przygotowanym łożu, lecz nie mógł ani chwili zasnąć, wciąż mając na myśli piękną królowę; przypominał sobie rozmowę, jaką z nią prowadził i jej słodki uśmiech. Porównywał jej wspaniałą urodę i piękne duchowe zalety z innymi niewiastami zacnego rodu, lecz ta przewyższała wszystkie. Uważał się za prawdziwie szczęśliwego, że będzie miał sposobność ją widywać i rozmawiać o wielu pożytecznych rzeczach. Czuł, że ma do niej jakiś niezwykle pociąg, lecz nie umiał zdać sobie z tego sprawy, a tak rozmyślając przez noc całą, nad ranem dopiero zasnął.

Rozmyślała niemniej o nieznanym rycerzu i królowa, zachwycona jego mądrością, piękną wymową i niezwykle jego męstwem; smutek ją ogarniał na myśl, że nie może się dowiedzieć: jakie imię nosi i z kąd pochodzi? w jakim celu przybył w te strony? dla czego szuka tutaj sławy? — Zapewne musi to być pan wielkiego rodu, a jednak skromność zachowujący, jako, że szlachetną śmiałość posiada. Dziwnem mi się zdaje, że tak prędko zjednał sobie naokół zyczliwość. Pałam chęcią poznania go lepiej, bo czuję dla niego miłość, której się nigdy nie pozbędę. Postanowiła też królowa zwierzyć się ze swoim niepokojem serca przed wierną sobie Potencjaną, dla której nie miała tajemnic. Przywoławszy ją do siebie, zamknęła się z nią w swoim pokoju i rzekła do niej: „Ukochana moja Potencjanno, jesteś moją zaufaną powiernicą, tobie zwierzam się z każdego sekretu i do tej pory nie zawiodłam się w sobie: o tobie mniemaniu; mam ci do powiedzenia miła Potencjanno ważną rzecz, która jest kwestją mojego życia, ile że godność moja królewska niepozwala mi jawnie okazać to innym — bo naraziłabym się na wstyd,

a być może na ośmieszenie. Cierpienie, jakiemu podlegam od niedawna, na szwank narazi moje zdrowie, tego jestem pewna, szukam więc ulgi, pocieszenia.“

Zdziwiona Potencjanno, a zarazem zaciekawiona, odpowiedziała: „Radabym Najjaśniejsza Królowno dopomódz ci w twojem strapieniu, bo wiadomo aż nadto dobrze, jak kocham Waszą Królewską Mość, życie bym oddała za was, gdyby ku temu zaszła potrzeba, przeto zaułaj mi, a starać się będę radzić, wiedząc o co chodzi. Smutek wielki mnie ogarnia, patrząc na dostojne wasze oblicze, pokryte jakowymś frasunkiem, powiedz więc Wasza Królewska Mość coby mogła być za przyczyna, któraby zdrowiu twemu zaszkodzić mogła? ja ze swej strony upewniam, że pokładanego we mnie zaufania nie zdradzę i sekret zachowam do śmierci“.

Słyszac to królowna — rzekła: „O twojej wierności, zacna Potencjanno, nie wąpię ani na chwilę; stateczność twoja również jest dla mnie rękojmią, iż mogę się zwierzyć tobie z całym zaufaniem, krótko więc wypowiem co mnie tak boli: Na dwór królewski zjechał młody rycerz, który w czasie ostatnich dwóch gonitw taką sławą się okrył, jakiej równej niemasz, jest nim rycerz złotych kluczów, o którym zapewne słyszałaś miła Potencjanno. Rycerz ów zaproszony był z rozkazu ojca mego na ucztę, w czasie której, siedząc naprzeciw mnie, często spoglądał w moją stronę, z czego wnoszę, że mu się podobałam; a gdy za zezwoleniem królewskim prowadziłam z nim rozmowę, przyszedłam do tego przekonania, iż, prócz bohaterskiej wojennej sprawności, posiada także zacne obyczaje, roztropność i mądrość, — co mnie tak wielce do niego nakłoniło, iż pragnę go mieć za oblubieńca, o ile się okaże, że jest zacnego rodu, a w co nie wąpię. Niezaprzeczonem jest mojem postanowieniem zostać jego małżonką“.

Potencjanna na te słowa oniemiała, lecz po chwili odpowiedziała. „Czuję się w trudnem położeniu, słyszac takowe wieści, myśli moje są zbyt ubogie, by

rozwiązać tak trudną sprawę, tymbardziej, że **dotyczy** ona osobiście Waszą Królewską Mość. Zaiste nie wiem jak zacząć, by dać na to jaką radę; idzie tu o rzecz ważniejszą niż przypuszczałam, bo o waszą sławę, o opinie królewską. Wiadomo, że najgorętszym mojem i innych życzeniem jest, byś Wasza Królewska Mość była jak najszczęśliwszą, boś godna dla swoich cnót być żoną wielkiego króla, a tu słyszę rzecz nie do uwierzenia, iż pragniecie mieć za męża rycerza, nie wiedząc zkąd on pochodzi. Dążycie więc do poniżenia królewskiego majestatu. Wątpię, czy król, ojciec wasz, pozwoli na podobny związek, gdy się tajemnica o onym rycerzu odkryje, bo przypuszczam, że jest to rycerz ubożego stanu, a do tego cudzoziemiec. A broń Boże, gdybyście się pobrali, a potem on snadnie by was porzucił, coby się stało z godnością królewską? na jakie cierpienia wystawiona była by Wasza Królewska Mość, jak również jej bliskie otoczenie? Uważam więc za właściwe zapomnieć o tem rycerzu i starać się unikać nawet jego widoku.

Królownę na te słowa tak wielka żalność ogarnęła, iż lica jej pokryły się niezwykłą bledością — miłując bowiem wielce rycerza—wiedziała jednak, że cel jej marzeń w rzeczywistości jest trudny do spełnienia. Gdy przyszła nieco do siebie, zwróciła się do swej powiernicy w te słowa:

„Rozpacz mnie ogarnia, iż pociechy nijakiej nie doznałam od ciebie, serce moje jest srodze zbolełe, bo widzę, iżeś przeciwna skłonnościom moim dla zacnego rycerza. Gdzie się podziła życzliwość twoja, okazywana mi w każdym trudnem położeniu. Zamiast ulżyć moim cierpieniom, ty sercu mojemu, miła Potencjanno, zadajesz radami swojemi tem większy ból. Widzę, że trudno znaleźć w zmartwieniu prawdziwego przyjaciela. Jestem pewną, że skoro serce moje tkliwą zapalało miłością ku nieznanemu bliżej rycerzowi, to napewno ono się nie myli, bo z takimi zaletami — jakimi on jest obdarzon—nie zdarzyło mi się spotrzągać wśród innych ludzi; z tego wnoszę, że musi on należeć do wy-

sokiego rodu. Przyznać sobie muszę, że pilne dawała baczenie na postępowanie jego, starając się odkryć w nim coś takiego, co by ujemne o nim wyobrażenie dać mogło; napróżno jednak, każdy jego krok, każde słowo, tchnie tylko prawdą. Boleję więc okrutnie, żeś odtrąciła wszelką dla mnie pociechę; jeżeli nie dasz mi wkrótce jakąś radę w mojem strapieniu, to tylko ci rzeknę, że ujrzyś mnie niezadługo martwą“.

Magielona tak była przejęta swoim cierpieniem, iż zemdlała.—ku wielkiemu przerażeniu Potencjanny, która starała się wszelkimi sposobami przywrócić królowną do przytomności, a gdy nie widziała skutku swoich zabiegów, struchlała, bo zdawało jej się, że królowna więcej nie powstanie, tak bładą była. Ku wielkiej jednak jej radości, królowna po pewnym czasie, przysłała powoli do siebie. Powiernica poczęła ją w serdecznych słowach pocieszać: „Widzę, że wielką w sercu swoimnosisz miłość dla zacnego rycerza, wobec którego to uczucia nic ostać się nie może. Składam przeto swoje usługi u stóp twoich. Rozum mój wyteżę, ażeby Wasza Królewska Mość była ze mnie zadowolona.

Ucieszona tem Magielona, objęła ją za szyję, mówiąc: „Dowiedz się tylko, jakie imię nosi, a gdybyś mi doniosła potwierdzenie jego zacnego rodu, nic nie brakowałoby mi do szczęścia,—wystarczy tymczasem choć imię jego usłyszeć.“

Potencjanna ze szczerą chęcią przyrzekła to uczynić, prosząc królowną, ażeby się niemartwiła ze szkodą swojego zdrowia.

VIII.

Hrabia Piotr przesyła królownie swój pierścień.

Gdy hrabia Piotr wracał z kościoła, zastąpiła mu drogę Potencjanna, prosząc o chwilkę rozmowy i przykła do niego:

„Pozwól szlachetny rycerzu, iż wyjawię ci krótko pewien sekret, który racz zachować przy sobie. Oto

prawie wszyscy, którzy cię znają, zaintrygowani są iż ukrywasz stale swoje imię i pochodzenie, acz każdy widzi, iż skromność twoja, wielki rozum i sława, znamionuje zacne urodzenie. Zatem, gdy nikt dowiedzieć się nie może, kto jesteś? przeto ja powiernica królowej, proszę cię rycerzu o wyjawienie twego imienia i rodu, za co niezmiernie byłabym ci wdzięczną jako tu chodzi o rzecz dużej wagi, bo pragnę pierwsza o tem donieść królowi, która gorąco tego życzy, a jakom jej wierna służebnica, chciałabym jej tę nowinę obwieścić, a tem samem zaskarbić sobie jej łaski“.

Rycerz, który znalazł z widzenia Potencjanę, jak z królową spacerowała po pokojach pałacowych, domyślił się łatwo, że spotkała się z nim po uprzednim porozumieniu się z królową, przemówił więc do powiernicy w uprzejmych słowach: „Widzę że opatrność czuwa nademną, gdyż zewsząd spotykają mnie osobliwe rzeczy, a w szczególności ze strony królewskiego dworu, rad jestem bardzo, że mam przyjemność od was usłyszeć takowe życzenie, które może być przyjemnem waszej królowi. Jakkolwiek mam podstawę swoją do utrzymania nadal w ukryciu imienia mego i rodu, to jednak uczynię dla waszej osoby pewien wyjątek, byście tem mogli zaskarbić sobie lepsze łaski królowy, której najniższym sługą jestem; jeżeli więc królowi miła może być wiadomość, jakąwą nikomu w tym kraju nie wyjawilem, przeto donieść wasza miłość, iż pochodzę z rodu książęcego, a co do imienia—zostawiam na później. Stwierdzając zaś prawdę moich słów, zechciej doręczyć królowi ten mały pierścień, który jest dla mnie najdroższym, bom go otrzymał od ukochanej mojej matki przy pożegnaniu.“

Powiernica przyjęła pierścień, rzekłszy: „Słowa twoje przeznaczy rycerzu powtórzę królowi i przyrzekam chwalić cię przed nią, jak na to zasługujesz“.

Potem, gdy wróciła do pałacu, przy pierwszym widzeniu się z królową Magieloną, opowiedziała jej, co usłyszała od rycerza, unosząc się nad jego rozważa i prawością.

Otrzymawszy pierścień, królowna uradowana jąła mówić: „Panu Bogu ofiaruję modły, iż myśli moje naprowadził ku temu szlachetnemu rycerzowi, bo się okazała prawda—com ci o nim mówiła; dostatecznem jest dla ciebie, gdyś z nim rozmawiała, by poznać jakiej wartości jest ów rycerz. Pierścień ten jest oczywistym dowodem, iż nosi w sercu to samo uczucie, jakim i ja go obdarzam. To mnie tembardziej utrwała w postanowieniu, iż nie chcę mieć innego za męża, krom tego zacnego rycerza i słowa swojego nie zmienię. Pierścień ten jest zadatkami przyszłego mojego szczęścia“.

Potencjanna rozważając jak szczerą miłością przejęta jest królowna, a będąc w obawie by z tego powodu nie spotkał królownę zawód przed nieznaną w przyszłości przeszkodą, poczęła więc mówić: „Z przykrością muszę zaznaczyć Waszej Królewskiej Mości, że nie po myśli mojej jest zbyt prędkie przejęcie się miłością ku nieznanemu rycerzowi, mając na uwadze stan królewski, którego obawiam się by nie był obrażony, gdyby coś niewłaściwego zaszło ku wielkiemu zmartwieniu dostojnego ojca waszego i dostojnej matki waszej. Za dobre więc uznaję zalecić Waszej Królewskiej Mości niejaki pomiarowanie w gorących swoich afektach“

Królowna niezadowolona z tego, rzekła do powiernicy swojej: „Nie pojmuję co wpłynęło takiego na twoje usposobienie, że tak chwiejnie trzymasz o tym rycerzu, którego przed chwilą tak wychwalałaś. Zbytnią troską o mnie trwoży cię przed nieznanem niebezpieczeństwem, zostaw przyszłość moją w spokoju, nie zmienię postanowienia mojego, tylko on, a nikt inny dozgonnym małżonkiem moim będzie; tembardziej, że godnym jest nim być, nawet wobec świata, bo z wielkiego rodu pochodzi, jak to sama słyszałaś od niego. Wszelkie więc twoje uwagi, jakobym za prędko nakłoniła serce ku niemu, a przeto lekkomyślnie postępowała, są conajmniej niewłaściwe i obrażające moje uczucia i królewską godność, a zatem nie staraj się zmienić moich myśli, bo próżne będą twoje zabiegi, a raczej bądź stale mi przychylną i od dzisiejszego dnia nie nazywaj go

obcym człowiekiem, ale małżonkiem moim, a panem twoim“.

Potencjanna widząc, że wola królowny jest niezłomna, a obawiając się stracić jej łaski, poczęła mówić: „Smutkiem głębokim jestem przejęta, że Wasza Królewska Mość przypuszcza, jakobyś śmiała obrazać jej szlachetne uczucia i nieprzystojnie myśleć o zacnym rycerzu; aż nadto jestem pewna, że Najjaśniejsza Królowna dąży do świętego stanu małżeńskiego i jeżeli ganiłam przedtem wasze zamiary, to mając na myśli dobro mojej królowny, bo przyszłość dla nas wszystkich jest nieznaną. Mówiłam tak, nie nosząc się z żadnym podstępem, ale dla tego, że ukochałam was nad wszystko. Przyznaję, że przedsięwzięcie wasze jest uczciwe i na to tak samo każdy się zgodzi i jestem dobrej myśli, że cała sprawa pomyślnie się zakończy. I tego tylko szczerze pragnę, ażebym za Bożą pomocą mogła przyśpieszyć wam pożądane szczęście.“ Jednakże Potencjanna w duchu co do tego powątpiewała, nie wiedząc kto on jest ów rycerz. Królowna, na te słowa, odobruchała się nieco i uprzejmie dziękując prosiła, aby nadal jej życzliwą radą służyła, za co jej wdzięczną będzie.

Ponieważ noc już nadchodziła, królowna udała się do swojej komnaty, ażeby użyć wywczasu. Leżąc na łożu, napróżno starała się zasnąć; natłok myśli o ukochanym rycerzu, przybyłym z nieznanym stronem, był tego przyczyną. Czy kocha ją tak bezgranicznie, jak ona jego? Czy szczęśliwą z nim będzie? O tem nie wątpiła. Zadawała też sobie pytanie, kiedy będzie z nim rozmawiała? A tak snując nić marzeń przez czas dłuższy, nakoniec zasnęła. Przez sen ujrzała go w pięknie ustroju, jak się zbliżył do niej i spacerując obok—słodko ze sobą rozmawiali, następnie jak zapytywała go o imię i ród jego. Lecz on prosił, by nie żądała tego, ażeby była cierpliwą, bo nadejdzie niedługo ta chwila, gdy o tem się z ust jego dowiedzie, a chcąc dać dowód trwałości niezmiennych swoich dla

niej uczuć, ofiarował jeszcze piękniejszy pierścień, jak poprzednio.

Obudziwszy się załowała, że tak prędko skończył się sen błogi, miarkując jednak, że ma on dla niej pewne znaczenie, kazała szybko przywołać swoją powiernicę. Potencjanna, widząc z jaką radością królewna opowiadała jej sen, sama była tak ucieszona, tłumacząc swojej pani, że to oznaka, iż rycerz wciąż o niej myśli i niezawodnie zamysł królewny pomyślny obrót weźmie.

IX.

Rycerz stara się spotkać powtórnie z powiernicą królewny.

Hrabia Piotr szukał sposobności widzenia się z Potencjanną, chcąc zwierzyć się przed nią z tajemnicą swego serca. Jakoż chwila ta prędszej nastąpiła jak przypuszczał. Spotkawszy ją na drodze, uprzejmie się pokłonił, przepraszając, że nie miała mu za złe, że ją zatrzymuje na krótką rozmowę, na co Potencjanna odpowiedziała: „Szlachetny rycerzu, bardzo jestem rada, że mną nie gardzicie, zwykłą służebnicą. Tem więcej mnie dziwi, że rycerz tak wielkiego rodu chce ze mną rozmawiać, jakkolwiek nie czuję się być godną tego. Życzenia jednak jakie macie spełnię, bo z góry wiem, uczciwe będą. Słyszając to hrabia Piotr tem chętniej pragnął wyjawić cel swojego spotkania i rzekł do niej: „Daleki jestem od poniżenia was w oczach swoich—przeciwnie, godności waszej oddaję należny szacunek i darzę sympatją, bo od was coś o królewnie słyszeć mogę, nie widząc zaś jej, cieszę się waszem widzeniem, boś powiernicą królewny i chciałbym dla tego zwierzyć się wam z tajemnicą mojego serca, a mniemam, że zechcecie wysłuchać.“ Potencjanna chętnie się na to zgodziła i odpowiedziała: „Wielce mi podchlebia, iż macie zacny rycerzu do mnie takie zaufanie, bądźcie pewni, że tajemne wasze słowa zachowam przy sobie i udzielię cih tylko temu, komu wskażecie. Ze swej strony również mam do powiedzenia coś sekretnego.“ Hrabia

Piotr wzięwszy ją na stronę począł opowiadać, jak gorącą miłością pała ku królownie, a które to uczucie sen i spokój mu odbiera.“ Słowa rycerza tchnęły tak szczerą prawdą, że wzruszona odpowiedziała: „Zacny rycerzu, niezbadane wyroki Opatrzności sprowadziły ciebie w te strony, byś poznał najpiękniejszą i najcnotliwszą istotę, a że szlachetne wasze serce stara się o jej względy, temu się nie dziwię, bo wartość twoją tak samo oceniałam jak i inni, którzy cię poznali. W sprawie tej, którą mnie teraz przedstawiliście, ja przeszkód stawiać nie będę, a raczej dopomagać, ażeby uczciwie wasze zamiary do skutku doprowadzić. Nie taję przed wami, co wiadomo mi jest, że królowna was kocha; jeżeli jednak w mowie waszej kryje się jakowa zdrada się proszę was powiedzieć mi to zaraz, bo tu chodzi o życie i honor królowny, której umysł skłania się tylko ku małżeńskiemu stanowi. Muszę więc mieć zapewnienie waszych szczerych uczuć i zamiarów. Rycerz uznając słusność żądania Potencjanny, przemówił: „Przyzywam Pana Boga na świadka, że żadnej zdrady się nie imam, a najgorętszym życzeniem moim jest, pojąć królownę za żonę, by żyć z nią na chwałę Bożą, i na sławę szlachetnego domu królewskiego“. Powiernica zapytała jeszcze: „Dla czego to zacny rycerzu ukrywasz imię swoje i mieszkając tu czas dłuższy do tej pory nikomu go nie odkryłeś“. Na to odpowiedział: „Ślubowałem Panu Bogu, że powiem imię i ród mój tylko wiernemu przyjacielowi, gdziekolwiek by to było, bo nie chcę się z tem popisywać, kogo tylko bym spotkał. Ażeby jednak królowna wiedziała, jakowe jest imię moje, to łatwo się domyśli, bom jest tego herbu co i książę Apostołów“. A zdejmując z palca pierścień, który był piękniejszy [od pierwszego, prosił Potencjanę, by oddała go królownie jako upominek.

Zadowolona ze spotkania, wracała spieszenie do pałacu, myśląc po drodze, jakie to porównanie zrobił z księciem Apostołów co do swojego imienia, lecz na próżno silła się takowe odgadnąć. Wszedłszy do swego pokoju, długo debatowała nad tem, jak się zakończy

miłość obojga, trwożąc się, by coś niefortunnego nie zaszło przeciw ich woli.

X.

Królewna Magielona otrzymuje drugi upominek od rycerza złotych kluczków i oznajmienie widzenia się z nim w oznaczonym miejscu.

Gdy Potencjanna weszła do komnaty królowny zastała ją płaczącą. Zdziwiona tem, zapytała, co jest powodem jej zmartwienia? Królewna niechcąc ukrywać przed swoją wierną służebnicą swojej dolegliwości, powiedziała, że to z wielkiej niepewności, czy rycerz odwzajemni się równą miłością. Potencjanna rozumiejąc, że należy królownę pocieszyć, mówiła: „Najjaśniejsza Królowno! otrzyj łzy swoje, bo nie widzę słusznej przyczyny zadawać sercu swojemu wielki smutek, a przecież zapewnić was mogę, że również wielką miłością pała do Waszej Królewskiej Mości, jaką i wy do niego. Zwierzył mi się, że żadnego fałszu w sercu swoim nie nosi, a pragnie pojąć was za małżonkę w obliczu Boga i ludzi. Jako księżę, dbały o honor swojego domu, tymbardziej nie zdolny byłby uchylić majestatu wi królewskiemu. Chcąc zaś dowieść prawdziwości słów swoich—ten oto pierścień przesyła wam w darze“. Królewna z radości objęła Potencjannę za szyję i pocałała ją ściskając, zapewniając o swojej dla niej życzliwości. Oglądając pierścień, z czułością go całowała, którego jakoby we śnie już widziała. Następnie zapytała się swojej powiernicy, czy starała się dowiedzieć o jego imieniu? Potencjanna rzekła: „Naprawdę prosiłam go o to,—pozostał niewzruszony,—nikomu go nie wyjawiał,—tylko prawdziwemu przyjacielowi, jako że do tej pory nie miał takowej okazji. Dał mi za to zagadkę—której rozwiązać nie jestem w stanie i polecił ją wam powtórzyć, że jest tego herbu, co i księżę Apostołów; ażeby wam jednak trudu nie zadawać, błaga Waszą Królewską Mość, byście raczyli się z nim spotkać na osobności i

a wówczas odkryje swoje imię. Wielką obawą jest przejęty, czy królowna zgodzi się zadosyć uczynić jego prośbie i nie uzna to za zbyt śmiałą propozycję“. Królowna Magielona zaraz odgadła, że mu na imię Piotr, lecz Potencjannie tego powiedzieć nie chciała, domyślając się, iż takowe życzenie miał rycerz, nie wyznając otwarcie swojego imienia przed jej powiernicą; wdzięcznie też przyjęła wiadomość o zamierzonym spotkaniu. Pragnęła urzeczywistnienia tej chwili jaknajprędzej—taka tęsknota ogarnęła ją za ukochanym.“

Dnia następnego, gdy rycerz swoim zwyczajem modlił się w kościele, Potencjanna stanęła w pobliżu, czekając stosownej chwili, aż rycerz skończy swoje pobożne modły, co gdy się stało—podeszła ku niemu i rzekła: „Szlachetny panie, przekonawszy się w zupełności, żeście serdecznie nakłonili swoje serce do królowny, która darzy was nieograniczonym zaufaniem, rada jestem dopomóc waszemu wspólnemu spotkaniu, jako, że taki rozkaz otrzymałam od mojej miłościwej pani, która życzy osobiście usłyszeć wasze imię. Macie więc przybyć, zacny rycerzu, gdy słońce chylić się będzie ku zachodowi w dniu jutrzejszym, do ogrodu królewskiego, gdzie będę oczekiwać dla przeprowadzenia was do pokoju, w którym przyjmie was królowna w mojej obecności“.

Rycerz nie spodziewając się tak pomysłnej i prędkiej decyzji królowny, niezmiernie uradowany, skłonił się z wdziękiem Potencjannie i odpowiedział: „Powołuję się na świadectwo Pana Boga, jakom to już raz powiedział, że mam najczystsze zamiary względem królowny, żyć z nią w stanie małżeńskim aż do śmierci. Nim ta szczęśliwa chwila nastąpi, przestrzegać muszę jej i mojej sławy.“

Powiernica królowny mile przyjęła słowa rycerza i rzekła. „Oby Bóg wysłuchał waszych statecznych zamiarów tego życzę wam z całego serca, bo pragnę widzieć ukochaną królownę w prawdziwej szczęśliwości. Doniosę jej zaraz o gotowości stawienia się waszego w oznaczonym miejscu“.

Rycerz, chcąc wynagrodzić dobre chęci Potencjanny, wyjął pięć portugałów i wręczył jej takowe, lecz ta przez wstydlivość przyjąć nie chciała, lecz rycerz uprzejmemi słowy prosił, by odmową swoją przykrości mu nie robiła, na co się w końcu zgodziła. Gdy po powrocie swoim do pałacu powtórzyła królownie całą rozmowę, jaką miała z rycerzem i jaki upominek od niego otrzymała, królowna zganiła Potencjannę, iż śmiała przyjąć zapłatę, niegodną powierzyć królewskiej. Zakłopotana tem Potencjanna usprawiedliwiła krok swój koniecznością przyjęcia tego datku, gdyż rycerz stanowczo ją do tego przymusił, czem królowna dała się przekonać, mając na myśli, iż rycerz, powodowany wrażeniem chwili, szukał sposobu zjednania sobie nadal żyćliwości Potencjanny jako zaufanej osoby.

XI.

Spotkanie się królowny Magielony z rycerzem.

Hrabia Piotr zbliżył się do wskazanego ogrodu, a zobaczywszy otwartą furtkę, bacznie się rozglądając, spostrzegł powiernicę, która udala się z nim do pokoju, gdzie już oczekiwała go królowna, w tym dniu jaśniejąca niezwykłą pięknoscia. Ujrawszy ją, skłonił się głęboko, nie śmiąc pierwszy przemówić. Królowna z rumieńcem na twarzy zbliżyła się do niego i podała mu swoją dłoń, którą on z uczuciem pocałował. Rycerz z zachwytem patrzył na jej piękne oblicze, co królowna spostrzegiszy, mile się doń uśmiechnęła, po chwili padł przed nią na kolana. „Wasza Królewska Mość, olśniony urodą waszą, oniemiałem, bo zdawało mi się, że tu na ziemi ujrzał anioła, a mówię to w szczeroci ducha, czego wyznać nie mogłem w czasie widzenia was na obiedzie królewskim, jako że mi nie wypadało tego uczynić i to przyznaję, że równej pięknoscia, jaką się odznacza Wasza Królewska Mość, nie zdarzyło mi się zauważyć. Doznając zaś szczególniejszego afektu, nie pozostaje mi nic innego, jak stać się najniższym sługą Najjaśniejszej Królowny, mojej pani i władczyni.“

Magielona polecila rycerzowi usiąść obok siebie i w te słowa przemówiła do niego: „Doczekałam się tej upragnionej chwili, ażeby z tobą, zacny rycerzu mogła swobodnie porozmawiać. Naznaczym tajemną schadzkę, jako odpowiednią w tym celu, bo chcę obwieścić wam, co mi na sercu leży. Gdym pierwszy raz widziała ciebie w czasie gonitw, podziwiałam niepospolitą waleczność, która wyróżniła was z pośród innych; na drugich gonitwach zdobyliście palmę pierwszeństwa. W czasie uczty królewskiej zjednałeś sobie ogólną sympatię skromnem i wytwornem zachowaniem się; wzbudziło to we mnie większe zainteresowanie się tajemniczym rycerzem złotych kluczów, a gdy usłyszałam twoją układną mowę, godną dojrzałych mężów, wówczas przejęło mnie uwielbienie dla twojej osoby. Harmonijne zespolenie tych zalet, w połączeniu z wrodzoną szlachetnością, jaką wyczytałam w waszych oczach nie długo kazało mi się domyślić, że pochodzisz z wysokiego rodu. Marzeniem mojem oddawna było mieć tylko takiego męża, którego pokochałam prawdziwie, a jako, że to się już stało wyznaje przed tobą, zacny rycerzu, iż ty jesteś tym wybranym i celem mojego szczęścia. Proszę też o to Pana Boga, ażeby pozwolił skojarzyć się nam z wolą moich miłościwych rodziców. Tymczasem nazywaj mnie serdeczną swoją przyjaciółką, której życzeniem jest żyć w przyszłości z wami tylko w uczciwym stanie małżeńskim“ Słyszac to rycerz odrzekł: „Uwielbiona Królowo! serce moje jest wezbrane uczuciem wdzięczności za dobrotliwe i pełne łaski słowa. Ja, szczęśliwy wybraniec losu pokornie przepraszam, iżem śmiał przedtem oczy swoje zwracać na osobę Waszej Królewskiej Mości i odkryć przed jej potężną miłość, jaką uczuwałam dla Najjaśniejszej Królowny. Z ostatnich jednak słów, usłyszanych przed chwilą, wynioskowałem że, mimo niezaprzeczonej dla mnie przychylności Waszej Królewskiej Mości, śmiem powiedzieć, że spotyka mnie niezastużona przykrość, jakoby intencje moje niezupnie były szczerze. Albowiem Panu Bogu jest tylko wiadomem, jakie są moje zamiary, w których honor

odgrywa pierwszą rolę, zacnym sprawom tylko służyć, a jeżeli tu przyszedłem, to na rozkaz Waszej Królewskiej Mości, proszę więc mi nie brać za złe, że tak śmiało przekroczył progi tego pokoju. Zapewniam Najjaśniejszą Królową, iż noszę w sercu swoim, oprócz serdecznej miłości, najgłębszy szacunek. Błagam Waszą Królewską Mość zachować mnie nadal w łaskach i uznać za najniższego sługę, jak to już wspomniałem“. Rozsądna odpowiedź rycerza bardzo się podobała królowi, więc rzekła: „Nie za sługę chcę mieć was, szlachetny rycerzu, lecz za przyjaciela, od którego żądam wyjawienia swojego imienia i pochodzenia, dając swoje zapewnienie, że, oprócz mnie i króla, który chętnie chce o tem wiedzieć, nikt inny nie usłyszy, jako to jest waszem życzeniem“. Rycerz bez wachania odpowiedział: „Gdy wyjechałem z domu rodziców moich w szeroki świat, ślubowałem Panu Bogu, że nikomu nie wypowiem imienia, ani miejsca urodzenia mego, a tylko prawdziwemu przyjacielowi, jeżeli zdarzy mi się poznać go w mojej wędrowce. A że Wasza Królewska Mość oznajmiła mi łaskawie być tym przyjacielem, przeto skwapliwie przyjmuję to do mojej wiadomości i pragnę się zwierzyć z tajemnicy, prosząc, ażeby czcigodna, a obecna tu osoba nie była w tym pokoju“. Królowa dała znak Potencjannie, która po chwili wyszła. Zatem rycerz począł mówić. „Nic nie zataję przed Waszą Królewską Mością, jakom to sobie postanowił. Otóż godny mój rodzic często urządzał krotchwilę rycerskie, na które spraszał synów możnych panów, ażeby dać mi sposobność do brania udziału i doskonalenia się w rycerskich sprawach. Zdarzyło się, iż między zaproszonymi gośćmi znajdował się pewien zacny pan, któremu się bardzo podobałem; on to namówił mnie, ażebym nie gnuśniał nadal w domu i pojechał w obce kraje dla poznania różnych obyczajów, a w szczególności, bym przyjmował udział w turniejach rycerskich, do których wzdychałem tak często. Turnieje te, jakom się dowiedział od niego, przeważnie odbywały się na sławnym dworze ojca Waszej Królewskiej Mo-

ści: przytem zaznaczył mi o niezrównanej piękności jego córki. Ciekawość moja została pobudzona, pragnętem bowiem ujrzeć Waszą Królewską Mość, i wydoskonalic się w zapasach rycerskich. Z trudnością przyszło mi przebłagać ojca i matkę, którzy nie chcieli się zgodzić na wyjazd jedynaka. Obwieszczam tedy Waszej Królewskiej Mości, iż ojcemu mojemu na imię Wolfgang, hrabia z Prowancyi Francuzkiej, szwagier obecnie panującego króla, książe wolny, a matka moja jest siostrą tegoż króla francuzkiego. Imię moje jest Piotr. Że mówię prawdę, klnę się na mój honor rycerski! Jakkolwiek na tym dworze jest wielu godniejszych stanowiskiem pónów, to jednak racz Wasza Królewska Mość przyjąć mnie za najpoddanego swojego sługę, który szukając tu sławy, stara sobie tem zjednać względy Najjaśniejszej Królewny. Przyznaję otwarcie, iż umyślnie w tym celu do tego kraju przybyłem“.

Wyznanie to mile usposobiło królewnę, to też rzekła: „Nie wspominaj mi więcej o tem, iż chcesz być moim sługą, uważam ciebie za serdecznego przyjaciela i nikt inny nim już nie będzie, choćby najzaciejszego rodu, wiem już, kto jesteś zacny rycerzu. Łask moich nigdy nie stracisz, panem i władcą moim jesteś do śmierci. Cenię ciebie nadewszystko dla tego żeś przybył w nasze strony jedynie dla mnie; słuszną więc jest rzeczą być ci za to wdzięczną.“ A zdjawszy drogocenny łańcuch, który miała na sobie, zawiesiła go na szyi rycerza, mówiąc: „Daję ci go w dowód wierności mojej i za okazaną mi wzajemność“ Rycerz oddał głęboki ukłon, dziękując za doznaną łaskę, a podając jej trzeci pierścień, rzekł: „Przyjm królewno ten skromny dar, który z poprzedniemi stanowi drogi upominek, ofiarowany mi przez matkę, gdym opuszczał progi domu. W nim tkwi moje całe umiłowanie, które wraz z sobą Waszej Królewskiej Mości daję do rozporządzenia“. Po tych słowach uradowana królewna przyjęła pierścień, zapewniając go o swojej miłości, poczem czule się z nim pożegnała. Rycerz, niezauważony przez nikogo, wrócił z wielkiem zadowoleniem do swojej gospody.

Królowna zawołała Potencjannę i powtórzyła jej całą rozmowę, jaką miała z rycerzem, a na dowód jego wierności, pokazała ofiarowany pierścień; chcąc zaś przedłużyć miłą rozmowę o zacnym rycerzu ze swoją powiernicą, zapytała jak jej się podoba ów rycerz? Potencjanna rzekła: „Wierność i miłość obustronna, jako zem jest tego świadkiem, przejmuje mnie niewypowiedzianą radością; rycerz ten dziwnym losem zdarzon, pełen szlachetnych obyczajów, najodpowiedniejszym jest mężem dla miłościwej królowny. Nie widzę żadnego powodu w czem by mi się niepodobał, a przeto miałam mu przeszkadzać i zapobiegać szczęściu mojej królowny“.

„Miła Potencjanno,—rzekła królowna—czym nie miała słusznej racji mówić, że on być musi z zacnego rodu, bo czyż z niższego stanu człowiek miałby razem tyle wspaniałych zalet. Panu Bogu wdzięczna jestem, że mi zesłał tego rycerza, którego tak miłuję, i że nie pozwolił mi pomylić się w swoich przecuciach.“

„Prawdę mówicie—odpowiedziała Potencjanna—lecz pozwólcie miłościwa Królowno, że wam dam parę ostróg: należy z miłością swoją ostrożnie się zachowywać, by bron Boże kto po was nie spostrzegł, bo wtedy dla królowny i rycerza mogłyby wyniknąć złe następstwa. Król powiadomiony o tajemnych znakach między wami obojgiem, uczulby się obrażonym, a od tej chwili przestałby was darzyć swoją łaską; niezależnie od tego odtrąciłby miłościwą królownę od siebie, a wiadomo jak trudno zdobyć to z powrotem, co się utraciło. Z drugiej strony narażony byłby rycerz, jako obcy, na sromotną karę, iż śmiał zjednywać sobie tajemnie łaski królowny, boć w intencje jego nikt by nie uwierzył, nie znając go tak dobrze jak my obiedwie. Nie wątpię, że król w gniewie swoim skazałby rycerza na niezasłużoną śmierć. Co do mnie, to za ukrywanie wzajemnych waszych afektów, mogę ponieść okrutną karę. Błagam cię królowno, abyscie statecznie się zachowywali i niczem się nie zdradzili. Miłość powinna być hamowana, boi w najzaczniejszem sercu szuka swobody i niebacny ten, gdy się nie poddaje władzy rozumu“.

Królewna odpowiedziała: „Uwagi twoje przyjmuję, bo z dobrego serca pochodzą i zastosuję się do nich, a żeś mi zawsze rada, przeto proszę cię o ułatwienie mi widzenia się z rycerzem, bym mogła z nim często prowadzić rozmowy, tym sposobem łatwiej przyjdzie ulżyć naszym sercom. Gdybym nie miała możności mieć tej pociechy, wtedy za siebie ręczyć nie mogę, bym się z czem nie zdradziła na ogólnem jakim zebraniu, dając folgę sercu mojemu na widok zacnego rycerza. Słuchając rad twoich statecznych, które dążą do obrony królewskiego honoru, zechciej w tym względzie wziąć moje życzenie pod uwagę“. Na tem zakończyła się rozmowa.

Hrabia Piotr codziennie przychodził do pałacu królewskiego, gdyż od owej pamiętnej uczty, zapraszany był z rozkazu króla, ażeby wraz z innymi dostojnymi gośćmi stale bywał w pałacu. Następnego dnia, po tajemnej schadzce, udał się na pokoje, gdzie królewska rodzina zasiadła do stołu, rycerz zaś z dworzanami stanął w pobliżu, jak przystało na nieznanego jeszcze z imienia i rodu cudzoziemca, nie dając nic poznać po sobie, ażeby z królewną łączyło go jakie porozumienie. Dla tej to skromności jego obyczajów, tak dworzanie, jako i przedniejsi panowie, bardzo w nim sympatyzowali. Król i królowa łaskawą darzyli go rozmową, którą prowadził tak poważnie, iż nie spojrzął nawet w stronę królewny, która znów zachowywała się względem niego, jakoby ją wiele nie interesował. Będąc tak roztrojni oboje, nie dali się nikomu domyślić, jak wielka miłość ich łączyła.

XII.

Na dwór króla przybywa sławny rycerz Fryderyk z Krony w celu popisania się, na żądanie królewny, sztuką rycerską.

Pewien sławny rycerz z Normandji, imieniem Fryderyk z Krony słysząc o cudnej urodzie królewny Magielony,

a chcąc ją ujrzeć, przybył na dwór królewski. Przekonawszy się, że wieść ta była prawdziwą w młodzieńczym zapale, [prosił króla, ażeby obwieścił po całym swoim kraju, a nawet posłał gońców do postronnych państw, w celu zwołania wybitnych rycerzy na oznaczony czas, by stawali przeciw niemu do zapasów, ufny w swoją siłę i niepokonane męstwo, chcąc tem pozyskać względy królowy. Król chętnie się zgodził na tę propozycję i rozkazał ogłosić, że temu rycerzowi, który okaże godne męstwo, przyrzeka swoją łaskę, jeżeli zaś okaże się taki, któryby wszystkich pokonał, wówczas będzie obdarzony szczególniejszą łaską króla, królowej i królowej Magielony. A że o łaski pięknej królowy ubiegało się mnóstwo rycerzy, przeto zabawa świetnie się zapowiadała.

Na oznaczony dzień zjechało się wielu panów z królewskiego i książęcego rodu, jako to: Fryderyk brat margrabiego z Monferatu, Emeryk syn króla angielskiego, Piotr Meff, Gerard Lancelot, Antoni zwany Zopnoi, Edward brat księcia z Bormanu, a także Jakób, brat księcia Wolfganga, a stryj rycerza złotych kluczków i wielu innych dostojników. Był też i Henryk Krapani.

W dniu tym wypadalo święto Najświętszej Marji Panny, było to bowiem w dniu ósmym września, przeto królewska rodzina, dygnitarze państwowi, przedniejsi panowie panie, panny i wiele osób z otoczenia królewskiego, wszystko to podążyło na nabożeństwo do kościoła, po odprawieniu którego, gdy król powrócił do pałacu, pozostali rozeszli się do swoich gospód, by należycie się przygotować na popołudniowe gonitwy.

Plac zwany Katenair, przeznaczony dla turniejów, znajdował się przy pałacu królewskim, tu zjechało się sławne naówczas rycerstwo. Jedną z dwóch bogato udekorowanych trybun, zajął król z królową i zaproszonymi dostojnikami, przyboczną radą i dworzanami, drugą zajęła królowna Magielona w otoczeniu wielu pań i panien, jak również iraucymeru. Wzrok wszystkich rycerzy spoczął na jaśniejszej cudowną pięknoscią

królownie; nie jeden z nich wzdychał pocichu, ażeby mógł posiąść ten wspaniały kwiatek. Niestety, królowna dyskretnie szukała oczyma między nimi rycerza złotych kluczków, który znajdował się zdaleka na szarym końcu, bo zawsze trzymał o sobie jaknajmniej. Nastąpiła ceremonialna defilada wszystkich rycerzy mających brać udział w gonitwach, wielu dodawało sobie kawalerskiego animuszu, będąc pewnym zwycięstwa.

Król dał znak do rozpoczęcia zabawy. Fryderyk z Krony pierwszy wystąpił na plac i donośnym głosem wzywał do walki: „Rycerze! który z was żądny jest sławy i łaski królewskiej, a także uznanie znacznych pań i panien, niechaj się zmierzy ze mną, bo ja za osobliwą życzliwością króla a pana naszego uzyskałem sposobność zmierzenia się z każdym z was i po to tu głównie przyjechałem; tuszę sobie nadzieję, że zdobędę w szczególności łaski królowny Magielony“. Gdy skończył, król nakazał milczenie i polecił obwieścić rycerzom, ażeby z bratnim uczuciem walczyli i nie dali się unosić gniewowi w razie przegranej walki, jako, że to jest krotchwila rycerska. Poczem nadjechał przeciw Fryderykowi z Krony, piękny Emeryk, syn króla angielskiego. Starcie między nimi było tak gwałtowne, że kopje połamali, a Emeryk omal nie spadł z konia, dzięki tylko tej okoliczności, że nadbiegli słudzy podtrzymali go na koniu, uprowadzili z placu, ku niemałemu wstydowni pokonanego w tak krótkim czasie. Fryderyk trafił na godniejszego sobie zapaśnika, jakim był Gerard Lancelot z Apleu; ten ostatni odznaczając się gorącym temperamentem, nie dając czasu przeciwnikowi zorganizować się w sytuacji, natarł silnie na Fryderyka i wysadził go z siodła. Rycerz złotych kluczków, którego imienia, oprócz królowny, nikt nie wiedział, ujrzawszy leżącego na ziemi tak znacznego męża, nie namyślając się wiele, wyjechał na plac, pragnąc zmierzyć się z Lancelotem i zawołał: „Na cześć Jego Królewskiej Mości, królowej i królowny, przyjmuję walkę z tym oto rycerzem, a uszykowawszy się do biegu, puścił się pędem

ku niemu; naraz się stała rzecz niezwykła, przez silne wzajemne uderzenia drzewcem, konie upadły pod nimi, nie wytrzymałszy naporu. Król uśmiechnąwszy się na widok dwóch silnych rycerzy, zwrócił się do swojego otoczenia i rzekł: „Jeden drugiemu w sprawności prawie nie ustępuje, chcąc jednak przekonać się, który z nich pozostanie na placu, niechaj się powtórnie zmierzają“. Przeprowadzono im nowe konie, poczem hrabia Piotr puścił się w szybkim tępie. Lancelot nie wytrzymał uderzenia, spadł z konia, wywichnąwszy sobie rękę; nieprzytomnego zabrano z placu i uniesiono do gospody, gdzie z rozkazu króla dano mu lekarską pomoc. Wszystkich bez wyjątku ogarnął entuzjazm dla rycerza złotych kluczków—nikt mu mężstwem nie dorówna, wołano. Królowna Magielona, która z obawą śledziła postępy onej walki, była bardzo uradowana, że rycerz złotych kluczków mężnie wyszedł z tej opresyi. Z Zophoim hrabia Piotr prędko się załatwił, co niezbyt podobało się hrabiemu Jakóbowi, bratu księcia Wolfganga, pragnął tedy porazić onego rycerza. Ten gdy ujrzał swojego stryja, jako przeciwnika, znalazł się w kłopotliwym położeniu, nie tracąc jednak chwili czasu, za pośrednictwem marszałka królewskiego prosił, iżby rycerz z Prowancji zaniechał z nim walki, gdyż pomny jest dawnej przystugi, jaką od niego doznał niegdyś w rycerskich sprawach i jako on rycerz złotych kluczków, czując się za to wdzięcznym, nie może przyjąć wezwania. A zamieniając słowa w czyn, hrabia Piotr zsiadł z konia, głosząc w obec wszystkich, że Jakób z Prowancji jest waleczniejszy od niego, a przeto sławie jego dorównywać nie może. Uczynił to hrabia Piotr dlatego, iżby godność przeciwnika nie była niczem urażona. Gdy marszałek udzielił tę wiadomość hrabiemu Jakóbowi, tenże uniesiony gniewem, kazał odpowiedzieć rycerzowi: „Rycerz ten nie jest mi znany, choć powiada, że mu jakoweś dobrodziejstwo uczynił, a czego sobie nie przypominam, bom go samego nigdy nie widział, a gdyby nawet między nami co było, nie powinno mu to służyć za pretekst, by mi ustępował z pola, gdyż tego sobie nie życzę. Jeżeli

nie chce się ze mną potykać, wszystkim głosić będę, że się mojego męztwa przelał". Proszę i to dodać, żeby mi w spotkaniu nie folgował, bo sławę swoją na sromotny szwank może narazić. Wnet o tem merszałek doniósł rycerzowi, który ceniąc swój honor—nie mógł znieść tak hardych słów i choć poniewoli swojej, wezwanie przyjął, postanowił jednak nie uchylić sławie stryja, sobie również nie czyniąc uszczerbku. Drzewce swoje tak nastawiał, ażeby przeciwnika nie dotknąć, a sam uderzony dwukrotnie przez stryja, ani drgnął na swoim koniu. Przy trzecim spotkaniu rycerz z Prowancyi, uniesiony gniewem za oszczędzanie go przez nieznanego rycerza, w szalonym pędzie tak silnie na niego natarł, iż drzewce złamał, nie czyniąc rycerzowi żadnego szwanku. Hrabia Piotr nie zmienił swojej taktyki w dalszem spotkaniu, bo gdy chciał minąć drzewcem w nadjeżdżającego stryja, ten uderzył go z taką mocą, iż od własnego razu spadł z konia, a rycerz złotych kluczków nawet się nie zachwiał. Zdziwilo wszystkich zachowanie się cudzoziemca, że stale oszczędzał hrabięgo Jakóba, musiał mieć ważny ku temu powód. Dziwili się wszyscy, a także i królewska rodzina jego niepospolitej sile i wytrwałości. Hrabia Jakób nie przypuszczając, iżby miał ponieść taką klęskę w czwórnasób się potykając, nie zrobiwszy rycerzowi złotych kluczków najmniejszego uszczerbku, zawstydzony opuścił szranki, niewiedząc, że zwycięzca był jego synowiec.

Naprawdę Edward z Bormanu, znany z niemałej siły, ścierał się z hrabią Piotrem, w końcu musiał dać za wygraną, gdy koń pod nim upadł. Fryderykowi z Manferatu, przy pierwszym uderzeniu, drzewce się złamało, nie chcąc na nowo rozpocząć walki, skłonił się przeciwnikowi na znak jego nad nim wyższości, poczem odejchał. Piotr Meff przy drugim spotkaniu, nie wytrzymał uderzenia, a padając wraz z koniem na ziemię, mocno się potłukł. Jednem słowem, kto tylko wystąpił przeciw rycerzowi złotych kluczków, porażon był na swoją niesławę. A tak sam jeden pozostał na placu, wspaniały swoją dzielnością i niepokonanem męztwem, a także

swoją urodą. Zdjąwszy hełm swój, podjechał ku trybunie, w której król zasiadał i zapytał uniżenie, czy zasłużył na nagrodę. Król rozkazał heroldowi, aby wszystkim obecnym ogłosił, jako rycerz złotych kluczów na dworze neapolitańskim został uznany za jedyne go zwycięzcę. Królewska rodzina, wszyscy dostojnicy, panowie i panie, oraz rycerze, uniesieni niepospolitą sławą rycerza, składali mu życzenia, zebrany zaś lud po za obrębem placu, gromkimi okrzykami, dawał wyraz swojego zachwytu, wołając: „Na chwałę naszego narodu, niech żyje rycerz złotych kluczów“! Tak ukończył się sławny turniej, o którym wspominają kroniki miasta Neapolu.

Gdy się wszyscy poczeli rozjeżdżać, tłum ludu otoczył hrabiego Piotra i odprowadził go do gospody, wykrzykując po drodze: „takich nam potrzeba mężnych rycerzy! więcej podobnych mu, a rzeczpospolita chrześcijańska zasłyniełaby niezadługo, żaden wróg nie śmiałby ją napadać“! Była to dla rycerza jedna z najpiękniejszych chwil w jego życiu.

Król pragnąc ugościć przybyłych z blizkich i dalekich stron rycerzy, wydał wspaniałą festyn, który ciągnął się przez kilkanaście dni, a o nikim tyle nie rozmawiano, co o sławie rycerza złotych kluczów nieznanego z imienia, czem się królewna Magielona wielce radowała.

XIII

Królewna Magielona i rycerz złotych kluczów opuszczają Neapol.

Obdarzeni przez króla bogatemi upominkami rycerze, odjechali gniewni na rycerza złotych kluczów, gdyż nie tylko imienia jego dowiedzieć się nie mogli, lecz i za to, że nie dał im sławą się okryć, bo każdy z osobna rościł do tego pretensje.

Hrabia Piotr tęskniąc za królewną, udał się do znanego mu już pokoju, gdzie ją też zastał. Magielona ciesząc się jego widokiem, wysławiała w czułych słowach

jego męstwo i skromność. Rycerz, dla którego słowa królowny były najmiłą nagrodą, odpowiedział: „Wasza Królewska Mość! przebieg walki zawdzięczam nie mojej sprawności rycerskiej, a waszej życzliwości, która dodała mi sił do zwalczania przeciwników, którzy pragnęli odjąć mi wasze łaski, jakiemi mnie darzycie, acz o tem sami nie wiedzieli. Tobie więc Najjaśniejsza Królowno przypisuje to szczęście, jakie mnie spotkało, a przeto miłuję cię z całego serca.

„Szlachetny rycerzu, rzekła królowna, jestem tak do ciebie zniewolona, iż chwili spokoju nie mam, bo pragnę mieć ciebie wciąż na widoku, winienes więc już odpowiednie kroki poczynić dla wspólnego naszego dobra, a nie wątpię, że rodzice nie będą się sprzeciwiać, jakkolwiek noszą się już z zamiarami co do wydania mnie za mąż“. Rycerz, który o gorących afektach Magielony nie wątpił, chcąc jednak wypróbować jej wierność i skalę uczuć, w te słowa się odezwał: „Najjaśniejsza Królowno! jakom to już rzekł, iż jestem twoim najniższym sługą, tedy bez woli twojej nic czynić mi się nie godzi, a że mi leży na sercu pewna sprawa, przeto śmieie Waszej Królewskiej Mości przedstawić ją muszę. Dawno już nie oglądałem moich rodziców, o których zdrowie wielce się troszczę, a pragnę się dowiedzieć, co się w domu dzieje, ile ze rodzice moi są o mnie niespokojni, nie dając im o sobie znaku życia. A wszak powinność synowska nakazuje dbać o ich spokój, który może się potęgować w miarę przedłużania mojej nieobecności. Smutek i żal, jaki ogarnął by ojca mojego i matkę, nie mając nadziei ujrzenia więcej swojego syna, snadnie mógłby ich zdrowiu zaszkodzić i stać się przyczyną ich śmierci, przeto obowiązkiem moim jest jak najprędzej nawiedzić dom i napenić serca rodziców we-selem. Proszę więc Najjaśniejsza Królowno pozwól mój zamiar spełnić na krótki czas, bez utraty tej drogiej łaski, jaką doznaję“. Królowna pobladła i na razie nie mogła wydobyć słowa, po chwili wybuchła rzewnym płaczem. Rycerz jak mógł uspakajał królownę, która poczęła mówić: „Tem więcej czuję się nieszczęśliwa, że pozyska-

ne szczęście tak prędko tracę, serce moje okrutnie cierpi. O zacy rycerzu, czyż jestem w stanie sprzeciwić się twojemu słusznemu zamiarowi, któremu dyktuje synowska miłość, szlachetny twój poryw, godzien jest uwielbienia, lecz wejdź w moje położenie, jak wielkie katusze znosić będę podczas twojej nieobecności, co mówię, ja tego nie przeżyłabym, choć każda godzina zdawała by mi się wiekiem całym. Czyż zbolątemu sercu można rozkazywać, by nie rozpaczało. Błagam cię, zostań jeszcze czas pewien, może jakoweś pocieszenie się znajdziesz. Gdybyś odjechał zaraz, to Pana Boga biorę na świadka, że pewniebyś mnie żywą po powrocie nie zastał. A jako kochasz mnie prawdziwie i za obłubienicę swoją uważasz, nie zechcesz być powodem takowego nieszczęścia. Mniemam, że rodzice twoi pochwaliliby, gdybyśmy wspólnie do nich przyjechali. To jedno widzę teraz, co mnie uratować może, szlachetne zaś serce twoje i roztropność, nie uzna mego kroku za szalony. Odmowa twoja byłaby dla mnie wyrokiem śmierci, razem więc wyjedziemy. Hrabiego Piotra rozczuliło to tkliwe wyznanie królowny, pełne szczerości, niepozbaowane pewnego tragizmu. Chcąc pocieszyć królownę, acz sam doznawał dziwnej alternacyi, odpowiedział: „Nie płacz Najjaśniejsza Królowno! gdyż do głębi ranisz serce moje, powolny twojemu życzeniu, wyjazd mój odkładam na później, licząc na pomyślniejszą chwilę. Broń Boże! bym miał stać się przyczyną jakowej krzywdy Waszej Królewskiej Mości, tegobym sam nie przeniósł. Gdyby zaś nie było innego sposobu, jak tylko z wola Najjaśniejszej Królowny wspólnie przedsięwziąć podróż, tedy suplikuję być wiernym i ostatecznym stróżem jej osoby“.

Magielona widząc tak zacy chęci rycerza, rzekła: „Ufam tobie zupełnie, śmieje więc zamysł nasz skuteczniejszy i nie odkładając go, należy się prędko przygotować do odjazdu. To ci jeszcze powtórzę, że ojciec mój nosi się z zamiarem wydania mnie za mąż, lecz za kogo, o tem niewiem, a że nie chcę znać innego obłubienca, krom ciebie rycerzu, przyznasz zatem, że myśł

moja opuszczenia dworu ma swoje powody. Niezastanawiaj się wiele, dłuższa zwłoka mogłaby zamiar nas zniweczyć, miasto sposobniejszej chwili doczekać, jak to sama poprzednio radziłam

Rycerz oszołomiony tak szybką decyzją królowny, rzekł: „Najjaśniejsza Królowno, przysła małżonko moja, jeszcze raz zaprzysięgam, com ci przyrzekł. Na który dzień każesz mi być gotowym do drogi? Królowna odrzekła, iż „trzeciego dnia po północy ma czekać przy znanej furcie ogrodowej, zaopatrzony w dzielne konie, by tem szybciej ztąd odjechać, a tem samem utrudnić możliwy pościg przed, którym chronić się muszą, jakoby przed własną śmiercią“. Poczem się mile pożegnali.

Królowna zachowując wszelką ostrożność, czyniła przygotowania do podróży, obawiając się nawet Potencjanny, której, w tym wypadku, nie bardzo dowierzała

XIV.

Ucieczka Królowny z rycerzem złotych kluczków i zarządzony pościg z rozkazu królewskiego.

W oznaczony dzień, gdy północ wybiła, podjechał do onej furty, a za chwilę przybyła królowna, którą też podsadził na przygotowanego konia. Zaopatrzony w złoto i drogie kamienie, a także w żywność dla siebie, niezapominając o strawie dla koni, ruszyli w drogę, przyspieszając bieg, by ze świtem być już daleko. Gdy słońce zajaśniało, hrabia Piotr wjechał w wielką puszcze i wyszukał odpowiednie miejsce do spoczynku. Co gdy się stało, pomógł królownie zsiąść z konia i zaprowadził pod cieniste drzewo. Siedząc na trawie, obawą byli przejęci, gdy król się dowie o nieobecności córki, jak mu również doniosą o zniknięciu rycerza złotych kluczków i jak każde ich szukać po całym kraju. Zanosili modły do Wszechmocnego Stwórcy, by im pozwolił szczęśliwie i w zdrowiu dotrzeć do miejsca oznaczonego. Hrabia Piotra ogarnęło współczucie na widok zmęczonej

królowy, która na podobne trudy nie była przyzwyczajona, prosił więc jej by wsparła się na jego ramieniu; Magielona usłuchała jego rady i niezadługo zasnęła.

Tymczasem na dworze królewskim Potencjanna doznawała wielkiego niepokoju, zastawszy rano pokój królowy pusty, a łóżko jej nietknięte. Łatwo się domyśliła, że to rycerz uwięził Magielonę. Chcąc się jednak przekonać, szybko pobiegła do gospody, gdzie się dowiedziała, że rycerz ów o północy odjechał. Z wielką obawą, na pół przytomna, udała się do komnaty królowej i powiedziała o zniknięciu Magielony. Rozpaczą zdjęta królowa przysłała copędzej do króla z tą smutną wieścią. Król nie wątpił, że winowajcą w tym wypadku jest rycerz złotych kluczków, pełen też gniewu, wnet rozkazał go szukać po całym państwie, poprzysiągłszy pojmanego publicznie ukarać go śmiercią. Gdy wieść o ucieczce zakochanej pary rozeszła się po Neapolu, wielu znalazło się ochotnych ludzi, a także goszczących jeszcze na dworze panów, którzy siadłszy na konie puścili się w pogoń za zbiegami. Ciężki smutek zapanował na dworze królewskim. Potencjanna z trwogą oczekiwała chwili, gdy król ją wezwie do siebie, ażeby zeznała o przyczynie odjazdu królowy, gdyż, jako jej powiernica, wiedzieć coś o tem musiała. Król nie uwierzy jej usprawiedliwieniom, że nic niewie i każe ją wtrącić do lochu, a nawet na okrutną śmierć może skazać. Jakoż otrzymała rozkaz stawienia się przed obliczem króla, który mając wielką żalność po zniknięciu swojej córki, był srodze rozgniewany. Ujrzawszy Potencjanę, rzekł do niej: „Rozkazuję ci wyznać prawdę, co skłoniło królowę do tak nagłego wyjazdu i dlaczego nie uprzedziłaś nas o tem nieszczęściu, bo jako jej powiernica wiedziałaś co się ma stać, a przeto mów“! Drżąca ze strachu Potencjanna, głosem płaczącym odpowiedziała: „Wasza Królewska Mość! Wzywam na pomoc Pana Boga, że królowa o zamiarze swojego odjazdu mnie nie powiadamiała, zdaje się na łaskę Waszej Królewskiej Mości, w którego rękach spoczywa moje życie. Choćby na mękę była wzięta,

nic więcej zeznać nie mogę, jakom to rzekła“. Król uznał jej niewinność i kazał jej odejść. Poczem nikogo do swoich komnat nie kazał wpuszczać, oddając się wielkiemu żalowi.

Po pewnym czasie zaczęli powracać do miasta ci, którzy szukali zbiegów, bez żadnego skutku, co króla i królowę wprawiło w bezgraniczną rozpacz, gdyż była jedynaczką i osiódą ich życia.

XV.

Hrabia Piotr dostaje się w ręce piratów morskich i oddany w niewolę cesarzowi tureckiemu.

Gdy królowna Magielona była pogrążona we śnie, rycerz z zachwytem wpatrywał się w nią, podziwiając jej piękne zaróżowione oblicze i kształtną budowę jej ciała; choć grzeszne myśli go nawiedzały, odrzucał je od siebie, jako że ślubował nie czynić jej żadnej krzywdy. Serce jego przepelniało się dumą, że ta niewiasta poświęciła się na wielkie trudy nieodłączne w czasie długiej podróży, należało przebywać drogą wśród skal i pustych przestrzeni, częstokroć pozbawionych roślinności, lub też przedzierać przez puszcze, pełne drapieżnych zwierząt. Przedsięwzięcie takie w warunkach niezbyt korzystnych, może dyktować tylko szalona miłość, która nie zna przeszkód, byleby obcować z ukochanym. To też Magielona, która pozbawiła się dla niego wszystkich przyjemności na dworze królewskim, była tem droższą jego sercu. Rozmyślał dalej jak szczęśliwa będzie ta chwila dla obojga, gdy ujżą dom jego rodziców i jak radosną będzie powitanie. Lecz czy zacni rodzice pochwalą jego postępek, że przywiózł przyszlą synowę bez wiedzy króla i królowej? Starać się będzie przekonać ich na swoją stronę, reszty dokona piękność królowny i tkliwa jej przemowa

W czasie tych refleksji rycerz spostrzegł na szyi królowny złoty łańcuszek, którego koniec ni knął w koronkach jej staniczka. Wiedziony ciekawością ostro-

znie uniósł jej głowę i zdjął powoli łańcuszek, na końcu którego przyczepiony był jedwabny woreczek. Otworzył go i wyjął trzy pierścienie, ofiarowane jej onego czasu, królowna bowiem nie rozłączała się z niemi, wpatrując się w wolnej chwili z lubością na nie, gdy była na dworze. Rycerz wzruszony tak tkliwym dowodem wierności, obwinął woreczek łańcuszkiem i położył obok siebie. Oczekując czasu, gdy królowna obudzi się, po niewoli zrodziło się w nim uczucie żalu, iż naraził ją może na przewidywane przezeń niebezpieczeństwo, bo inna rzecz jechać we dwoje, inna w orszaku. Naówczas bowiem krążyło mnóstwo band zbójcekich, które chwytaly w niewolę podróżnych, by ich następnie sprzedać na targach Malej Azji. Dodawał sobie jednak otuchy, że przy pomocy Bożej wyjdą cało z tej sprawy. Pan Bóg w niezbadanych wyrokach swoich inaczej pokierował losami dwojga młodych zakochanych, chcąc w pierw, nim się połączą w stanie małżeńskim, wystawić ich jeszcze na wiele ciężkich prób życiowych, po których mieli dopiero prawo do nagrody. Tymczasem, zamysłony rycerz niezauważył kruka, że ten niepostrzeżenie porwał łańcuszek wraz z woreczkiem, jako że ptak ów chciwy jest na błyszczące przedmioty i wnet uleciał w przestworze. W owym momencie rycerz zniarkował, że należy założyć królownie ów łańcuszek i sięgnął po niego, lecz bez skutku obejrzał się tedy i ku swojemu zmartwieniu ujrzał ptaka ze zdobyczą. O ja nieszczesny, co pomyśli królowna, iżem jej zabrał pierścienie i w jakim celu to zrobiłem? Bo niegodny jest mój postępek. A usunąwszy głowę jej ostrożnie ze swego ramienia, ułożył na zwiniętym płaszczu, i puścił się za ptakiem. Ów, przelatując z drzewa na drzewo, wciągnął rycerza głęboko w las, po za którym rozpościerały się wielkie skały. Na jedną z nich przysiadł ptak; rycerz, mniemając, że tam wypuścił swoją zdobycę zaczął się wdrapywać na ową skałę, a będąc blisko, chciał go postraszyć kamieniami, lecz kruk zerwał się i upuścił woreczek między dalsze skały. Zoczywszy to rycerz biegł dalej, aż znalazł się nad morskim przesmykiem; posta-

nowił wszelkiemi sposobami uratować zgubę, obawiając się stracić łaskę królowny, gdyby pamiątki nie znalazła, jako że nie umiałby się z tego wytłomaczyć. Stojąc nad brzegiem, ujrzał niedużą łódź rybacką, której dno było nadpsute; nie wiele jednak się namyślając wsiadł w taką, ażeby, dostać się na drugą stronę skalistego brzegu i gdy był na połowie drogi silny wiatr zboczył łódź w stronę morza. Widząc że usiłowania jego są próżne wpadł w prawdziwą rozpacz. Łódź coraz więcej oddalała się od brzegu, czuł się zgubionym, gdyż uszkodzone dno nędznej łupinki napełniało się powoli wodą, a ratunku znikąd nie mógł się spodziewać. Przed sobą widział niezmierną okiem morską toń, a zdala ani jednego płynącego okrętu. „Boże Wszzechmocny! — zawołał, — sprawiedliwie karzesz mnie za popełnioną lekkomyślność, bo niepowinienem być wiedziony niecną ciekawością, co znaczył łańcuszek na szyi królowny. Oto odczuwam teraz skutki nieroztropnego mojego czynu, a ukochaną Magielonę oddałem na pastwę zwierząt, lub też na głodową śmierć. Jakżem okrutnie z nią postąpił, ja, człowiek niskich instynktów, wywoziłem ją z domu rodzicielskiego, wiedząc na jak niebezpieczne narażam ją wypadki, a liczyć tylko mogłem na szczęśliwy traf losu, gdyby się cało do domu przyhyło. Zaślepiiony miłością straciłem rozum, rządząc się egoizmem skrzywdziłem ją i godnych jej rodziców. Stoję na tej łądzi bezradny i widzę zbliżający się koniec mojego nędznego żywota. Lecz Ty o Stwórczo mój ulituj się nademną, nie pozwól mi ginać tak marnie, odmień ciążącą na mnie karę, ześlij mi pomoc, bym mógł błąd swój naprawić, stateczniej żyć i Ciebie, o Boże, chwalić na wsze czasy. Jeżeli zaś to nie jest mi sądzonem, błagam Cię, Panie, wejrzyj na mnie w ciężkiej trwodze o życie drogiej mi królowny. Ocal ją, oddalając od niej wszelkie niebezpieczeństwa. Wierz, że wola Twoja wszechmocna ma jedyną moc wydobycia jej z owej puszczy, w której nieszczęśliwa sama jedna została. O Stwórczo mój! boleję straszliwie w ostatniej chwili mo-

jego życia, jako że nędznie go kończę, ja grzeszny człowiek, z myślą o żalonym losie drogiej mi i niewinnej istoty, odwołując się więc do łaski wielkiego miłosierdzia Twego, pokornie raz jeszcze proszę wybaw ją i oddaj w zdrowiu strapiionym jej rodzicom. O najmilsza Magielono! już się więcej nie zobaczymy na tej ziemi, dusze nasze połączą się w nieznanym świecie, gdy to z wolą będzie Pana Boga. Daruj mi, że niebacznym swoim krokiem w ciężkiej pozostawiłem cię opresyi. Jak będziesz sobie radzić, gdy mnie nie ujrzysz obok siebie? Prózne będą twoje rozpaczliwe nawoływania, pewnie nazwiesz mnie zdrajcą, który, ukradłszy drogą dla ciebie pamiętkę, bezpiecznie uciekł. Przyznaję się do winy i słuszną też karę poniosę“.

Tymczasem łódź napelniała się coraz więcej wodą i groziła zatonięciem. Rycerz, oglądając się czy jakowencgo okrętu nie ujrzy, z radością spostrzegł na horyzoncie, jak gdyby płynący żagłowiec, którego dobrze nie mógł rozemnać okiem. Tusząc sobie wielką nadzieję, że może Pan Bóg wysłuchał jego pokorną prośbę, począł się modlić. Okręt coraz więcej się zbliżał, widocznie osada jego zauważyła rozbitka, bo przy płynęła w jego stronę. A gdy się zatrzymali, wnet wyciągnęli rycerza z tonącej już łódki.

Był to okręt należący do piratów morskich, trudniący się rozbojem. Kapitan rozkazał sprowadzić do siebie rycerza, a widząc szlachetną i piękną postawę młodzieńca, tak go sobie upodobał, że postanowił go podarować cesarzowi tureckiemu, jako że to czynił nieraz, gdy mu coś niepośledniejszego się trafiło. Rycerz, poznawszy dobrego drzyżycia, nabrał otuchy, aczkolwiek był nieco strwożony dalszym losem, bo wiedział w jakie ręce się dostał. Po długiej podróży dobili do Aleksandryi, gdzie mieszkał ów potężny naówczas cesarz. Tu kapitan, zabrawszy hrabiego Piotra, przedstawił go swojemu władcy, który rad z takiego prezentu, podziękował morskemu wilkowi i miał wziąć rycerza w niewolę, obdarzył go zupełną wolnością, jaką się nie cieszył żaden cudzoziemiec.

Łaska cesarska jednak nie ulżyła wiele skołatane-
mu sercu rycerza; głęboki żal po stracie Magielony okrył
smutkiem jego oblicze. Dzięki Najwyższemu wyszedł
cało z tej wyprawy, lecz co dzieje się teraz z nieszczę-
śliwą królewną. Ufał Majestatowi Boskiemu, że skoro
go winnego uratował, to pewnie opieką swoją darzy
Magielonę. Smutek jego zauważył któryś z przybocz-
nych cesarza i doniósł mu o tem. Tenże kazał przywo-
łać do siebie hrabiego Piotra i zapytał go uprzejmie
przez tłumacza o powód zmartwienia, zapewniając przy-
tem, że chce mu ulżyć w jego losie, a na dowód swej ła-
ski polecił temuż tłumaczowi powiedzieć mu, iż naznacza
rycerza do obsługi cesarskiego stołu. Co gdy usłyszał
hrabia Piotr, odpowiedział: „Jestem wzruszony łaską
Waszej Cesarskiej Mości, za którą najuniższej dziękuję,
swoje zadanie spełniać będę gorliwie, nie dając się
w tem uprzedzić innym, byle tylko mózdz zasłużyć so-
bie na dalsze względy Waszej Cesarskiej Mości“. Usły-
szawszy to z zadowoleniem, władca rozkazał przywołać
tych co mu służyli do stołu, ażeby go nauczyl, jak ma
sprawować nowy urząd. A gdy pora nadeszła popisa-
nia się obsługa cesarskiego stołu, tak mu to zreżnie po-
szło, iż cesarz wyraził się o nim bardzo pochlebnie. Hra-
bia Piotr, że był pojętnego rozumu, w niedługim czasie
nauczył się języków greckiego i tureckiego. Widząc
w młodzianie wiele zdolności, a mając do niego dziwne
przekonanie, traktował go jak własnego syna, zdał też
na niego ważny urząd, który go wyniósł bardzo nad
innych.

Mimo doznanych dobrodziejstw niemógł się nigdy
rozweselić, bo myśl o królewnie wciąż go trapiła. Bę-
dąc pozostawiony samemu sobie oddawał się rozpacz-
ce, zanosił modły do Pana Zastępów, prosząc o zmiłowanie
dla Magielony. Rozdawał jałmużnę chrześcijańskim
więźniom, znajdującym się w lochach pogańskich, ażeby
uprosili Pana Boga o zesłanie mu jakowej pociechy w je-
go ciągłym smutku. Męczył go pobyt na dworze sulta-
na, bo umiał okazywać wesołą twarz nie chcąc się oka-
zać niewdzięcznym.

XVI.

**Rozpacz królowny Magielony, gdy się znalazła sama
jedna wśród głębokiej puszcy i spotkanie pielgrzym-
ki, powracającej z Rzymu.**

Rozkoszne senne marzenia królowny trwały jeszcze jakiś czas, a gdy się obudziła spojrzała wokół siebie i zdziwienie ją ogarnęło, nie ujrawszy rycerza, a wszak przypomina sobie, że wsparta była na ramieniu jego gdy zasypiała. Czyżby mu się co stało? może jest gdzie niedaleko? Tknięta smutnem przeczuciem zerwała się na równe nogi. acz czuła się jeszcze zmęczona i poczęła strwożonym głosem wołać, o ile to było w jej mocy: rycerzu! rycerzu mój najmilszy! gdzie się podziewasz? a gdy odpowiedzi żadnej nie otrzymała. biegła tu i owdzie, szukając swojego opiekuna. Kilka razy ponawiała wołania, lecz napróżno.

Rozpacz wielka połączona ze strachem, owładnęła całym jej jestestwem, pod wpływem tych uczuć straciła zupełną przytomność i zemdląła. Jak długo w tym stanie pozostawała zdać sobie sprawy z tego nie umiała, widziała tylko, że słońce już wysoko się wzbilo na niebie. Jakżeż czuła się nieszczęśliwą w tem osamotnieniu, co teraz pocznie, gdzie się uda? Nie chciała się zbytnie oddalać od pierwotnego miejsca, mając jeszcze nadzieję, że może ów rycerz nadejdzie, to też oglądała się raz po raz, czy go gdzie nie zobaczy. Wróciła na owo miejsce pod drzewem, pod którym tak niedawno zasnęła przy boku najdroższego. Na wspomnienie tej błogiej chwili zalała się łzami i poczęła zawodzić: „Oh! jakżem okrutnie została ukaraną za swoją lekkomyślność, iżem powierzyła moje życie w ręce tego drogiego memu sercu rycerza, który uciekł odemnie, bo nie inaczej jest. Co go skłoniło do postąpienia ze mną w tak obłudny sposób? O mój najdroższy! dlaczego mnie opuściłeś, wiedząc o mojem dla cię umiłowaniu. Czy dałam ci jakikolwiek powód, iżbyś mi nie do wierzał; dla ciebie odbieżałam

z domu rodzicielskiego, pozbawiając się wygod, narażając się na niebezpieczeństwo podróży, byleby być razem z tobą i zawsze z tobą. A możeś tu rozmyślał pod tem drzewem, żeś niegodna być twoją oblubienicą, jeżeliś potrafiła tak wielki smutek zadać swoim rodzicom. Niedowierzałaś mi, iżem mogła tak samo w przyszłości i ciebie zdradzić, uciekając z twego domu. Co teraz pocznę ja nędzna grzesznica na tem tu pustkowiu, przyjdzie mi chyba okrutnie zginąć, bo nie brak w tej puszczy drapieżnych zwierząt. O szlachetny rycerzu, na jak straszliwe katusze mnie wystawiłeś, a wszak ślubowałeś mi, że dozgonnym będziesz towarzyszem. W co obróciły się twoje obietnice, iżem zdradziło mnie porzucił, pozostawiając słabą istotę na pewną śmierć. A tak naprzemian narzekając to na siebie, to na rycerza, rozwodziła swoje żale, a wciąż zaiewając się łzami, poczęła szukać onego rycerza, aż natrafiła na konie, któremi tu przybyli. Zdziwiła się niezmiernie i zaczęła wnioskować, że rycerz podstępnie nie uciekł, a musiał się coś stać z nim niedobrego. To ją tak wielką boleścią przejęło, iż padła na ziemię, jak nieżywa. Gdy przyszła do siebie, patrzyła na świat Boży jakoby martwem oczyma, zdawało jej się, że jest w jakimś wielkim grobie, z kąd już niema wyjścia, a nawet tego już nie pragnęła, bo ukochanego niemasz już, zginął dla niej na zawsze. Gdyby nawet wróciła między żyjące istoty i tak życie nie miałyby dla niej żadnego uroku, bo w sercu nosiłaby wieczną żałobę. „Oh! widzę teraz, że to ja nieszczęsna jestem przyczyną jego śmierci, a tak beziecznie obwinałam tego wiernego mi rycerza, który pragnął mego szczęścia. Ach! czemużem wprzód nie umarła, nim doczekała się tej chwili być świadomą jego nieszczęścia, jakie go spotkało na tem bezludziu, bo pewno oddaliwszy się ztąd dla szukania odpowiedniego kierunku drogi, ażeby nie zablądzić padł ofiarą dzikiego zwierza, lub też, spadłszy ze skały, leży gdzie na dnie przepaści.

Magielona w rozpaczy poczęła się gorąco modlić. „Boże mój! jedyna ucieczko i cała pociecho w przy-

króściach, jakie mnie teraz nawiedzają, podtrzymuj mnie, bo ja już upadam słabością zwalczoną. Przyznaję, że grzesznie postąpiła opuszczając 'potajemnie' dom moich rodziców, przeto słuszną karę poniosę, lecz ufna w dobroć i miłosierdzie Twoje, jak dziecko do ojca o ratunek wołam w ciężkiej niedoli. Nie sarkam, Panie, przeciw wyrokowi Twojemu, iż na niewysłowione cierpienia zostałam wystawiona. Błagam Cię, Panie, ze łzami, usuń z mej drogi przeszkody, bym mogła wydostać się z tego miejsca, a darząc mnie życiem, pozwól mi nadal poprawić się na chwałę Twoją. Wszchemocny Boże! w nieskończonej dobroci swojej wejrzyj na moje serce zranione, nie będące w stanie pokonać swojej boleści; daj mi możność ujrzenia w zdrowiu mojego ukochanego Piotra, który z mojego powodu, jeśli żyje, cierpi niemniej odemnie. Ciebie, Boże, błagam, pozwól mi go odszukać, choćym wiele drogi zrobić miała i na wiele trudów się wystawiła. Twoją jest, Panie, woła, że nim się połączymy, wiele burz życiowych przejść nam należy. Ja twoją sługa pokornie temu się poddaję, bo widzę, że za podszeptem złego ducha zbłądziłam, zapominając o obowiązkach córki. Uniosłam się wielką miłością do zacnego rycerza, lecz Ty, miłosierny Boże, wiesz, że nie miała na celu żadnej nierządnej miłości, powodowałam się tylko najczystszeimi zamiarami, przeto ufna w Twoją sprawiedliwość, nie wątpię, że po wielu trudach zaznam pociechy na tym świecie“.

Po tych błagalnych prośbach do Stwórcy Wszereczy, królowa doznała uspokojenia i ulgi. Próbowała szukać rycerza, wspinając się na wysokie skały i rozglądając się tu i owdzie, lecz napróżno, nigdzie żywej duszy nie było widać. Słońce chyliło się ku zachodowi, co królowę trwogą przejęło na myśl zbliżającej się nocy; pomna jednak na modlitwy wznoszone do Boga, wnet przyszła do równowagi duchowej i poczęła szukać odpowiedniego schronienia, by nie paść ofiarą niebezpiecznych zwierząt. Umyśliła przesiedzieć całą noc na drzewie i w tym celu wybrała rozłożyste wysokie drzewo, a wdrapawszy się na nie, usadowiła się na jednym

z grubszych konarów. Głodna i bez kropli wody w ustach, gdyż w swoim strapieniu nie pomyślała o posiłku, rozmyślała wśród ciemnej nocy, że już nie wróci do domu rodziców, obawiając się ich gniewu i że lepiej uczyni, gdy w głodzie i chłodzie uda się do obcych krajów, a może Pan Bóg pozwoli odszukać swego najmilszego. Gdyby tak stać się nie miało, wtedy wejdzie w służbę Bożą, poświęcając się jej do śmierci.

Noc dla królowny wydała się straszną. Od czasu do czasu dochodziły ją odgłosy dzikich zwierząt, a jakkolwiek dalekie, to jednak przejmujące ją niewysłowionem strachem; w pobliżu odzywały się tajemnicze szelesty, trzask łamanych gałęzi, to znów ciche stapania. Biedna Magielona jak wiele cierpiała, czuwając, o śnie marzyć nawet nie mogła.

Gdy się dobrze rozwidniło, królowna zeszła ostrożnie z drzewa i udała się do owego miejsca, gdzie konie były ulokowane przez rycerza, odwiązała i puściła ich na swobodę. Poczem weszła do lasu, a coraz więcej się w niego zagłębiając, starała się znaleźć jaką utorowaną drogę. Nieraz zmęczona siadała pod drzewem, by nieco odpocząć. Uszła wiele drogi, gdyż dla niej większa część dnia była stracona, lecz podróż była uwieńczona dobrym skutkiem, bo natrafiła na szeroki gościńiec, ukryła się w pobliżu za gęstym krzakiem w oczekiwaniu jakiego podróżnego. Niedługo ku wielkiej swojej radości, ujrzała zdala idącą postać, a gdy tajuż była blisko, rozeznała w niej pielgrzymkę, która powracała z Rzymu.

Królowna wyszła na jej spotkanie. Wielce zdziwiła się pielgrzymka na widok pięknych szat i zapytała się z kąd tu się wzięła. Magielona wytłumaczyła jej jak umiała ukrywając swoje pochodzenie, prosiła tylko w gorących słowach o zamianę ubrania. Pielgrzymka nie chciała o tem słyszeć, lecz w końcu uległa płaczącej nieznamomej. Królowna przebrała się, a pomazawszy miejscami twarz swoją błotem dla niepoznaki, podziękowała za dobry uczynek zdumionej tem pielgrzymki i udała się sama w drogę.

XVII.

Pobyt Królowny Magielony w Rzymie, zkąd udaje się do miasta Hewlu, by zasięgnąć wieści o ukochanym rycerzu.

Królowna wybrała tą drogę, zkąd powracała pielgrzymka, pragnąc dojść do Rzymu, postanowiła bowiem odwiedzić grób apostołów św. Piotra i Pawła, gdzie przybywało mnóstwo pobożnych ludzi.

Podczas tej podróży odmawiała wciąż modlitwy, w przerwach posilając się skromnem pożywieniem, jakiej jej zostało z onego czasu, gdy rycerz zabrał z Neapolu. Gdy ujrzała zdala Rzym, padła na kolana, dziękczynnie zanosząc modły do Pana Zastępów, że w swojej wielkiej dobroci wyprowadził ją z niebezpieczeństw, a gdy weszła do miasta, naprzód wstąpiła do kościoła św. Piotra, a klękawszy przed wielkim ołtarzem, z płaczem począła się modlić w te słowa: „O Najłaskawszy Panie Jezuchryste, który doświadczasz tych co Cię miłują, oto ja z ciężkim krzyżem na ramionach idę do Ciebie, Panie, i błagam ze łzami, abyś mi pomógł go dźwigać! Dusza moja pragnie nieść go cicho i bez szemrania, ale serce nie może powstrzymać jęku bólu wielkiego, gdy wspomnę, że opuściła ojca i matkę moją, przeto Boże mój racz wybaczyć moje zamysły, które inny obrót wzięły, jako że nie z wolą Twoją się zgadzały, a przeto Ciebie Panie, proszę, abym Tobie mogła służyć, byś naprowadził mnie na drogę mojego postanowienia. Dotknięta Twoją ręką, Panie Jezuchryste, uczułam słusność Twej kary nademną, a ukorzywszy się przed Tobą, wołam z prorokiem: „Dobrze mi, Panie, iżżeś mię uniżył, abym się nauczyła sprawiedliwości Twoich. O, dobrze mi, Panie, w tem uniżeniu mojem, dobrze, że mnie docześnie nieszczęściem dotykasz, bo droga krzyżowa pewniejsza dla zbawienia duszy. Pragnę Tobie służyć

i przy zgonie dostąpić tej łaski, bym umierała w objęciu krzyża dla dostąpienia żywota wiecznego“.

Po tej modlitwie, pełna otuchy królowna, miała już wyjść z kościoła, gdy nagle ujrzała swojego wuja, księcia sycylijskiego, który, na prośbę siostry swojej królowej Neapolitańskiej, przybył do Papieża, błagać o listy w różne strony, ażeby pobożni ludzie zanosili modły do Stwórcy o rychły i zdrowy powrót zaginionej królowny Magielony do swoich rodziców. Królownę ogarnął lęk, gdyż obawiała się, by wuj jej nie poznał, udała się więc w inną stronę kościoła, a modląc się, przeczekała, póki tenże nie wyjdzie, co gdy się stało, wyszła i udała się do szpitala, który był przytulkiem dla pielgrzymów.

W czasie kilkunastodniowego pobytu w Rzymie, codziennie udawała się do kościoła; odwiedzała szpital, gdzie nosła chorym pomoc. Pragnąc dowiedzieć się nieco o swoim zaginionym rycerzu, umyśliła udać się do Prowancji, gdzie zamieszkiwali jego rodzice. Opuściła więc pewnego poranku Rzym kierując się w stronę Genui, a gdy tu przybyła, wypytywała się o najkrótszą drogę do Prowancyi, lecz odradzano jej tą ryzykowną podróż, ze względu na grasujące w puszczech bandy zbójckie, które zabijają kogo tylko napotkają, radzili jej zatem by pojechała morzem, co było dla niej najpewniejszym.

Królowna usłuchawszy zyczliwej rady, udała się do najbliższego portu, gdzie na szczęście swoje natrafiła na okręt, który miał popłynąć do portu, zwanego „Umarłą Wodą“ najbliższego Prowancyi. Poprosiła kapitana, by ją z sobą zabrał, na co się chętnie zgodził, spojrzawszy na pielgrzymie jej szaty. Gdy okręt przybił do onego portu, wybrała się do miasta Hewel, gdzie na wstępie spotkała Magielonę ją pewna mieszkanka, prosząc o odwiedzenie jej domu, poczem podała pielgrzymce posilek, wpytując się o cel jej wędrowki. Królowna w krótkich słowach opowiedziała jej o pobycie w Rzymie i jak tu przyśyła. Poczem zapytała się mieszczeni, jakie są obyczaje w tem kraju i czy wolno obcym tu przebywać. Na to odpowiedziała gospodyni: „Szlachetna pielgrzymko, kraj ten jest pod władaniem zacnego pana naszego Wolf-

ganga, hrabiego Prowancyi, który jest znany z dobroci swojej i rozkazał po całym państwie, by każdego obcego przybysza szanowali i nie bronili mu wstępu, dla tego też nieprzyjacieli nie pokusił się przekroczyć granice tego kraju, nie mając ku temu powodu. Opowiedziała o wielkim smutku, jaki nawiedził księstwo po utracie syna swego, który od dwóch lat nie wraca i że rodzice żadnej wieści nie mają; wespół też z nim martwią się i wszyscy poddani. Magielona widząc współczucie u poddanych księcia Wolfganga, była pewna, że rycerz widocznie za ługiwał na to, a przeto nie opuścił jej dobrowolnie i napewno jakieś nieszczęście go spotkało, co ją do płaczu pobudziło. Mieszczka dziwiła się, że pielgrzymka przejęła się tak bardzo tą wieścią i tłomaczyła sobie, że czyni to pewnie przez współczucie, bardzo też rada podejmowała zacząć pielgrzymkę u siebie przez dni kilka. Magielona bardzo wdzięczna była za jej gościnność.

XVIII.

Pobył Magielony w porcie Pogańskim i znalezienie pierścieni w rybie morskiej, którą rybacy ofiarowali księciu Wolfgang.

Podczas pobytu Magielony w owym miasteczku, pewnej nocy, nie mogąc zasnąć, myślała sobie, że gdyby zaginiony jej mąż nie powrócił więcej, najlepiej zrobi jak się gdzie w pobliżu osiedli. Rano, pomodliwszy się, zapytała gospodyni, czy nie zna jakiego spokojnego miejsca w ziemi książęcej, gdzieby mogła zamieszkać, oddawszy się w służbę Bogu. Gospodyni odpowiedziała: „Niedaleko księstwa znajduje się port pod nazwą „Pogański“, do którego wiele okrętów z rozmaitemi towarami przybywa. W porcie tym bywa zawsze dużo chorych, z powodu, iż okręty zmuszone są przepływać przez pewne okolice zaraźliwe. A więc szlachetna pani, uważam, iż tam byś najlepiej mogła służyć Bogu, pielęgnując chorych“. Magielona z radością przyjęła radę

gospodyni. Podziękowawszy jej serdecznie za gościnę i dobre serce, pożegnała ją i udała się do wskazanego portu. Miejsce to bardzo się jej podobało, a nim miała rozpocząć swoje posłannictwo, z pieniędzy, jakie posiadała, kazała wystawić niewielki kościółek, a przy nim szpital. Kiedy ukończono budowę, wprowadziła się tam Magielona, kazała powstawić łóżka dla chorych i sama zajmowała się nimi z taką pieczołowitością i oddaniem się, mało dbając o siebie, wiodąc przytem bardzo przykładne życie, iż powszechnie nazywano ją „świętoblewną pielgrzymką“. Ponieważ w owych czasach cuda nie były rzadkością, więc też i w kościółku przy szpitalu wiele cudów się okazało, szczególnie przy chorych. Dla tego też miejsce to zasłynęło z cudów i było tłumnie nawiedzane przez pobożnych ludzi.

Rodzice hrabiego Piotra z Prowancyi, hrabia Wolfgang i jego żona Petronela, postanowili także odwiedzić to święte miejsce. Podziwiając bardzo, chwalili piękno kościółka oraz urządzenie i wzorowy porządek szpitala. Dowiedziawszy się królowna o przyjeździe tak znacznych osób, wyszła ku nim, aby ich godnie powitać. Powagą obejścia swego, wielką dystynkcją oraz rozumem, ujęła dostojnych gości. Księżna, będąc w ciągłej obawie po wyjeździe syna, opowiedziała z piaczem Magielonie swe zmartwienie, że już dwa lata ubiegło od czasu jego zniknięcia, a nie wiedzą co się z nim dzieje i czy żyje? Królowna, choć sama niemniejszym żalem przejęta, nie chcąc się zdradzić, pocieszała jak mogła starą księżnę, a pocieszenia jej były tak miłe, tak kojąco umiała przemówić, że Petronela doznała po tej rozmowie; wielkiej otuchy obiecała też częściej ją odwiedzać i zaopatrywać tak kościół jak i szpital we wszystko co potrzebne. Księżna wierząc w świętość, prosiła, aby ją polecała w swoich modlitwach Bogu, by ją pocieszył. Prosiła także, że gdyby się trafiło, iżby między pańnikami i jej syn nawiedził to miejsce, aby jej zaraz dała znać. Magielona przyrzekła spełnić ich życzenie, poczem księżstwo odjechali. Magielona obsłużwszy jeszcze swych chorych i pomodliwszy się serdecznie, poleca-

jąc wszystkie sprawy świętej opiece Bożej, udała się na spoczynek. W tym czasie, gdy książę Wolfgang i jego żona odwiedzali szpital, rybacy w czasie potowu ryb ułowili potężną rybę, zwaną „wilk morski“. Chcąc sobie zjednać łaski książęce, aby im pozwolił łowić w morzu przylegającym jego włości. Rybę tę ofiarowali na stół książęcy. Kucharz, oprawiając rybę, znalazł w jej wnętrznościach woreczek jedwabny. Zdziwiony tem, zaniósł go do księżnej, która właśnie co powróciła, księżna, otworzywszy woreczek, ujrzała w nim trzy pierścienie, te same, które ofiarowała swojemu synowi. Poznawszy je popadła w omdlenie tak silne, iż myślano, że umarła. Po pewnym czasie przysła do siebie, kazała poprosić księcia Wolfganga, któremu pokazała te pierścienie i opowiedziała, w jaki sposób je znaleziono.

„O mój najukochańszy synu! — rozpaczła Petronela—czemuż cię puściłam od siebie, jedyną podporę starości naszej, czyż dla tego, ażebyś śmierć znalazł gdzieś w odmętach morskich? czyż dlatego, ażebyś służył rybom na pożywienie? Ach jakżem nieszczęśliwa matka! Teraz kiedyś straciła syna mego jedyne, niechaj i sama umieram“.

Wolfgang słysząc rozpaczliwe wyrzekania żony, choć sam niemniej zmartwiony, pocieszał ją jak mógł, mówiąc: „Moja droga, Petronelo, to co się stało stało się z woli Boga, a wyrokom Jego sprzeciwić się nam nie wolno. Bóg dał, Bóg wziął, niechaj będzie Jego imię błogosławione Otrzyj więc, żono moja, oczy twe z łez i bądźmy cierpliwi, módlmy się gorąco, a Pan Bóg nas nie opuści.“

Księżna kazała wszystkie pokoje należące do niej poobijać czarnym kirem, na znak żałoby. To samo rozkazał uczynić książę w komnatach swoich.

Wiść żałobna rozeszła się po całej książęcej ziemi. Wszyscy poddani, usłyszawszy o śmierci hrabiego Piotra, przeniknięci byli wielkim smutkiem; wiadomość o tem przedostała się do Pogańskiego portu. Królowna, usłyszawszy o tem, wielce się zmartwiła; chcąc jednak dowiedzieć się czegoś pewnego, posłała do księżnej

posłańca z listem, w którym w gorących słowach ją pocieszała.

Petronela, wdzięczna przełożonej szpitala za tak serdeczny list, oznajmiła posłańcowi, iż sama ją odwiedzi niedługo i opowie o swem strapieniu. Posłaniec, chcąc pewniejszą wiadomość zanieść swej pani, dowiadywał się między dworzanami książęcemi, jak właściwie rzecz się miała z hrabią Piotrem. Dowiedziawszy się dostatecznie, wrócił do portu, opowiedział królownie wszystko co usłyszał o hrabim Piotrze i oznajmił, że księżna ma wkrótce sama przybyć.

Gdy Magielona usłyszała o pierścieniach znalezionych w rybie, domyśliła się w nich pierścieni darowanych sobie przez małżonka; zwątpiła więc także o życiu jego, nie pokazała nic po sobie w obecności posłańca, dopiero znalazłszy się w swoim pokoju, serdecznie zapłakała, czując się nazawsze osamotnioną.

Petronela jak zapowiedziała, tak przybyła w kilka dni do portu. Księżna pokochała Magielonę, a słysząc o jej świętobliwości, obiecywała sobie znaleźć przy niej ukojenie. Ujrawszy ją Magielona wyszła naprzeciw niej, przywitała księżnę i weszła z nią do przybytku Bożego. Księżna pomodliła się gorąco, poczem zaczęła rozmawiać z przełożoną szpitala. W serdecznych słowach dziękowała za list przysłany, mówiąc: „List pani sprawił mi wiele pociechy, lecz o ileż więcej wolałabym, abyś się pani mogła cieszyć razem ze mną z powrotu mego syna, niż go oplakiwać! cóż robić jednak, jeśli taka wola Nieba! Czemuż, ach, czemuż pozwoliłam synowi memu puszczać się na tak niebezpieczną wyprawę“.

Magielona, słysząc te narzekania biednej matki, a uprzytomniając sobie swój żal, nie mogła wstrzymać się od płaczu.

„Styszałam — rzekła — że w owej rybie, złowionej przez rybaków, znaleziono jakieś pierścienie syna Waszej Księżęcej Mości. Jeżeli to możliwe, pragnęłabym je zobaczyć“.

Księżna pokazała pierścienie, na które Magielona spojrzawszy odrazu poznała, że są te same, które niegdyś od męża dostała. To ją napelnilo jeszcze większą boleścią. Tłumiła jednak ból całą siłą woli, przywołała na twarz spokojny wyraz i zaczęła pocieszać księżnę temi słowy:

„Miłościwa Pani, chociaż mamy jawne dowody zniknięcia syna Waszego, to jednak nie można się zupełnie oddawać żalowi i oplakiwać go jako umarłego, bo jak często mieliśmy zdarzenia, że ludzie, którzy już zupełnie zwapili, potem byli wynagrodzeni. Proszę was miłościwa Księżno, nie rozpaczajcie i nie dodawajcie żalu swojemu mężowi, który podwójnie strapiony tak o syna, jak i o was, może to życiem przypłacić. Trzeba nam wytrwale ufać w miłosierdzie Boskie, kornie przyjmować z rąk Jego wszystko, cokolwiek na nas ześle i mieć nadzieję, że zmartwienie Wasze obróci się w radość“.

I tak chociaż Magielona sama potrzebowała pociechy, cieszyła matkę ukochanego swego jak mogła i umiała. Księżna rozjaśniła oblicze, a nawet poczuła się zupełnie spokojną. Odjeżdżając z lepszą myślą w przyszłość obdarzyła hojnie kościół i szpital, biednym podawała obfite jałmużny, prosząc wszystkich o modlitwę za szczęśliwy powrót syna, a gdyby nie żył, aby go Bóg przyjął do chwały swojej.

Po wyjeździe księżny, Magielona poszła do kościoła, tam wyczerpana oddała się rozpaczy. Z płaczem prosiła Boga o przywrócenie jej ukochanego męża. Zaczęła przypominać sobie, jakim sposobem zgubiła pierścienie zawieszane u szyi i dlaczego małżonek jej się oddalił, ale mimo wysilków myśli, nic sobie przypomnieć nie mogła. Modląc się postanowiła sobie, że jeżeli hrabra Piotr nie powróci, ona do końca życia pozostanie przy szpitalu i kościółku i wieść będzie surowy żywot.

XIX.

Hrabia Piotr opuszcza dwór sultański.

Tymczasem hrabia Piotr, przebywając na dworze sultana Bibionii, cieszył się jego wielką łaską. Sultán

prawdziwie pokochał młodziana za jego takt w obejściu, wytworność i rozum. Nikt nie umiał udzielić tyle trafnych rad, jak hrabia Piotr. To też wkrótce stał się niezbędnym na dworze cesarskim.

Korzystając z łaski sultana, chciał go prosić, aby mu pozwolił odwiedzić rodziców swoich, których już dawno nie widział. Przy sposobności więc rzekł w te słowa:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Panie, najbogatszy i najhojniejszy między innymi królami. Pozostając już długi czas przy boku Twoim, tylem razy doświadczył Twjej łaski, gdym wstawiając się do Ciebie za drugimi, nigdym nie doznał odmowy. Teraz pozwól, Najjaśniejszy Cesarzu, aby i mnie wolno było zanieść pokorną prośbę za sobą samym. Mam nadzieję, że prośba moja nie będzie odrzucona“. Sultan, słysząc tak pokorną prośbę, odrzekł: „Wierz najlepiej, szlachetny młodzianie, jak mi jesteś miłym, z jakim ukontentowaniem oczy moje ciebie widzą. Jeżeli ci nigdy nie odmówił wstawiającemu się za drugimi, jakże mógłbym sprzeciwić się twjej własnej prośbie. Toć, gdybyś mnie prosił o trzecią część państwa mego, dałbym ci“. Piotr ucieszony niepomiernie łaskawością cesarza, rzekł: „Dobrotliwość Waszą Najjaśniejszy Panie umiem ocenić i póki życia mego będę ją słauił przed wszystkimi. Składam pokorne dzięki Waszej Cesarskiej Mości. Wiem jak wysoko ceni Wasza Cesarska Mość cnotę miłości synowskiej, dając sam przykład, gdyż miłujesz wielce matkę swoją, że aż inne narody Cię, Cesarzu, podziwiają. To też Pan Bóg Cię błogosławi i państwo Wasze utrzymuje w pokoju i dobrobycie. Otóż i ja mam rodziców, których całym sercem miłuję, radbym ich odwiedzić i pocieszyć w ich starości. Proszę więc pokornie Waszej Cesarskiej Mości niech ta prośba moja nie będzie odrzucona“.

„Choć prośba twoja słuszna i piękna, odpowiedział cesarz, gdyż ma na celu uczynić radość rodzicom twoim, to przecież wiesz, jak jesteś tu potrzebnym, pełniąc taki urząd, który wymaga twjej obecności, gdyż wszelkie sprawy całego państwa przechodzą do mnie

przez twe ręce. A że do tego jesteś mojemu sercu niezmiernie miłym, radbym więc nie puszczać cię od boku mego, natomiast mógłbyś wybrać posła, któryby doręczył list twój, dający rodzicom znać o tobie. Ze jednak obiecałem z góry prośbie twojej nie odmówić, przeto choć z żalem, pozwalam na twój odjazd, lecz z tym wszakże warunkiem, że pozdrowiwszy swoich rodziców, w krótkim czasie tu powrócisz. Jeżeli przychylnie się do mego życzenia, to najpierwszym panem cię uczynię, którą to obietnicę słowem cesarskim ślubuję spełnić. Przy wyjeździe nabierz ze skarbcza tyle złota, srebra, i klejnotów, ile uważasz za potrzebne a niechaj się twoi rodzice nacieszą tobą". Piotr na te słowa rzucił się sultanowi do nóg, serdecznie dziękując za łaskę i klejnoty,

Pożegnanie cesarza z hrabią było wzruszające. Sultan miał łzy w oczach gdy go wyprawiał.

Podróż odbywał hrabia Piotr pomyślnie, gdyż odrazu trafił się okręt, idący do Aleksandryi. Przybywszy tam, poszedł hrabia do czausa z listem sultana, ten przeczytawszy z wielkimi honorami przyjął go. Obawiając się podczas podróży o swoje skarby, hrabia postanowił lepiej je zabezpieczyć, prosił tedy czausa, aby kazał zrobić czternaście niewielkich faszeczek, napełnił je solą i w tej soli pochował hrabia klejnoty otrzymane od sultana. Umówiwszy się z kapitanem okrętu, który miał płynąć do Francyi, wsiadł nań hrabia Piotr, zabrawszy owe faszeczki z solą, które miały być oddane do pewnego ubogiego szpitala. Po kilku dniach szczęśliwej podróży zatrzymali się dla odpoczynku na pewnej wysepce, zwanej Gogonią. Hrabia Piotr wyszedł na brzeg i chcąc się przejść, odszedł dosyć daleko. Przechadzając się sposzrzedł prześliczną łączkę, pokrytą kwiatami. Spoczawszy na trawie, niebawem zasnął. Tymczasem kapitan, chcąc korzystać z pogody, postanowił wyruszyć dalej, a nie widząc podróżnego, kazał go szukać. Ludzie wysłani, nie odnalazszy go, powrócili na okręt, a kapitan myśląc, że podróżny gdzieś daleko zabłądził, odjechał. Okręt przybił właśnie do Pogańskiego portu,

gdzie się znajdował szpital i kościółek pod wezwaniem św. Piotra z Magieloną. Wylądowawszy okręt, nie wiedział kapitan co zrobić z solą, przypomniał sobie jednak, że sól była przeznaczona do szpitala, poszedł więc do przełożonej, a przedstawivszy się jej, rzekł: „Szlachetna pani, mamy na okręcie czternaście faszeczek soli, które należą do pewnego męża, a które były przez niego przeznaczone do ubogiego szpitala. Ponieważ podczas odpoczynku w drodze wysiadł na ląd ów mąż i nie mogliśmy go znaleźć, pomimo wszelkich starań, przeto podług jego życzenia wam je oddajemy. Przyjmijcie więc to łaskawa pani i módlcie się za owym szlachetnym mężem, aby go Bóg zachował od złego“. Przełożona z wdzięcznością dar przyjęła i poleciła złożyć go w szpitalu.

Pewnego razu, Magielona zapotrzebowawszy soli, kazała odbić jedną z ofiarowanych faszek, z niemałym zdziwieniem zobaczyła wiele kosztowności. W następnych faskach były także klejnoty. „Jeżeli ów hojny pan nie żyje—mówiła Magielona—niech go Bóg weźmie do chwały swojej, jeżeli zaś żyje, niech go Bóg pocieszy. Ja zaś skarby zużytkuję na chwałę Bożą“. Za spieniężone klejnoty wystawiła nowy wspaniały kościół i szpital, że w całym chrześcijaństwie nie było podobnego. Dziwiono się tylko powszechnie, z jakich funduszów wybudowano tak wspaniałą świątynię, gdyż przełożona szpitala była ubogą.

XX.

Hrabia Piotr w szpitalu, założonym przez królową Magielonę.

Tymczasem hrabia Piotr zasnął twardo na owej ławie, nie mógł przeto słyszeć nawoływania szukających go ludzi. Gdy się nareszcie obudził, zerwał się zdumiony; była już zupełna noc. Co tchu pobiegł na brzeg morski, a nie mogąc nigdzie dostrzedz okrętu, począł wołać, lecz odpowiedzi nie otrzymał. Zmęczony długiem bieganiem i przygnębiony zmartwieniem

począł szukać pociechy w modlitwie. Upadł krzyżem i wołał: „O Panie, poratuj mnie jeśli wola Twoja“. Bóg, który ma pieczę nad każdym stworzeniem i na Piotra niedolę wejrzał, gdyż w tejsze chwili przybił do brzegu jakiś okręt. Marynarze wyskoczyli na brzeg, aby się napić słodkiej wody z pobliskiego źródła. Ze zdziwieniem ujrzeli człowieka leżącego na ziemi, który z nadmiaru doznanych udręczeń zemdlął. Ulitowali się nad biednym samotnikiem, ocucili go i ostrożnie przenieśli go na okręt.

Podczas podróży majtkowie rozmawiali między sobą o pięknym kościele i szpitalu św. Piotra z Magieloną. Hrabia, słysząc tak drogie imię, zapytał się, o której to miejscowości mówią. Odpowiedzieli, że wkrótce ujrzy to miejsce, które zwie się Pogańskim portem; radzili mu, ażeby się tam zatrzymał dłużej i zwiedził kościół niedawno wybudowany, słynny z piękności i cudów, jakie się od czasu do czasu objawiały, a ofiarowawszy się z ufnością Panu Bogu odzyska napewno zdrowie. Hrabiemu Piotrowi wielce podobała się ta pocziwa rada, postanowił też jakiś czas pozostać w owym porcie, mając nadzieję, że przy okazji może się dowie coś o Magielonie, jakkolwiek uważał ją za zaginioną. Przybywszy do portu, pożegnał się serdecznie z kapitanem, poszedł naprzód do kościoła, gdzie zaniósł gorące modły do Boga, że mu pozwolił wydostać się z odludnej wyspy, wyjść z niebezpiecznej choroby i popłynąć szczęśliwie do miejsca, położonego niedaleko jego ojczystej ziemi.

Gdy opuścił przybytek Boży, umyślił umieścić się w szpitalu, ażeby zupełnie wydobrzcć, gdyż niechciał pokazywać się tak zmizerowanym swoim rodzicom.

XXI.

Spotkanie się obojga zakochanych.

Przełożona tak troskliwą pieczę rozłożyła nad chorym, że hrabia Piotr w niedługim czasie przyszedł do zupełnego zdrowia. Czując nad sobą Opatrzność Boską

rozczułi się, aż mu łzy w oczach stanęły. Magielona przechodziła właśnie koło niego i zauważyła te łzy i zadumę na twarzy swego rekonwalescenta, zaniepokoiła się więc o niego skwapliwie i poczęła się wypytywać: „Miły mój gościu, widzę zadumę na waszem czole i łzy w oczach. Powiedzcie mi więc co wam brakuje, a może broń Boże dolega, a ja wszelkich starań dołożę, aby ulżyć waszym cierpieniom“. „O Pani świątobliwa, — gorąco zaprzeczył Piotr — czyż nie doznałem waszej gorliwej opieki, nie widzę jak wzorowy porządek panuje w tym szpitalu. Przyszły mi inne myśli do głowy; oto przypominałem sobie różne przykre przejścia i przygody, jakie mi się w życiu przytrafiły, i serce me nie mogło się powstrzymać od żalu.“ Przełożona szpitala słysząc, iż rekonwalescent wspomina o zmartwieniach, jakie go dotknęły, jęła go pocieszać i wypytywać o zmartwienie hrabiego. Piotr, czując potrzebę wypowiedzenia swego smutku, zaczął opowiadać swe przygody, nie mówiąc o sobie i nie wymieniając osób.

Magielona z opowieści tej, dobrze nam już znanej, poznała swego umiłowanego rycerza i z radości zalała się łzami, lecz on tego nie widział, gdyż miała zaslonę na twarzy. Przyszedszy nieco do siebie rzekła: „Ślawny i najukochańszy mój rycerzu, oto chcę ci objawić radość, do której oddawna tęskni serce twoje. Przed tobą stoi Magielona, którąś śpiącą zostawił w odludnem miejscu. Ta sama, która ci tyle sprawiła utrapienia, jak również i ty jej. Ta sama, którą uwiozłeś z dworu Neapolitańskiego i która ofiarowała ci łańcuch złoty. Czy poznajesz.“ Z temi słowy odwinęła zaslonę i ukazała się w całym blasku swej piękności.

XXII.

Hrabia Piotr i królowna Magielona połączeni do- zgonnym węzłem.

Trudno opisać radość, gdy po tak długim niewidzeniu poznali się wzajemnie. Z wielkiego szczęścia nic mówić nie mogli, tylko zaleli się łzami. Gdy się

niecو uspokoiłi, usiedli i wspominali swoję przeszłą niedolę. Hrabia Piotr opowiadał, jak odrzucony przez fale morskie od brzegu, a będąc w strasznej obawie o nią, nie mając nadziei ujrzenia jej więcej, chciał utonąć w morzu; mówił potem o pobycie swym u sułtana i o zaszczytach jakich tam doznał z łaski cesarskiej. Ona ze swej strony opowiadała o jego rodzicach, o pierścieniach znalezionych w rybie, o niepokoju rodziców i ciężkiej trosce, będąc pewni, że nie żyje. Mówiła także o faszczkach soli jak za zrządzeniem Opatrzności przywieziono do jej szpitala, a ona ze skarbów znalezionych w soli kazała postawić wspaniały kościół i szpital. I tak zeszło im do wieczora na wzajemnem opowiadaniu i zwierzaniu się ze swych wzajemnych uczuć.

Następnie postanowili uradować rodziców. „Sądzę, że będzie dobrze, mój rycerzu, gdy pojedę do nich i uproszę, aby oboje księztwo raczyli tu przybyć, nie wspomnę jednak nic o obecności rwojej, ukazanie się twoje oznajmi im o istnieniu ich syna.“ Piotr z radością zgodził się na tę propozycję i rzekł: „Dobrze, jedź, niech cię Bóg prowadzi“.

Magielona tedy pojechała do Prowancyi. Książę Wolfgang i Petronela dowiedziawszy się o przybyciu przełożonej klasztoru, bardzo się zadziwili, gdyż wiedzieli, jak trudno było jej się gdziekolwiek wybrać, ze względu na swych chorych. Coprędzej wyszli naprzeciw przybyłej, przyjmując ją z wielką gościnnością.

Wprowadzili ją potem do pałacu i przyjmowali jak damę znakomitego rodu, chociaż o jej królewskiem pochodzeniu nie wiedzieli. Jak zawsze, tak i teraz po krótkiej rozmowie o rzeczach obojętnych, zaczęli księztwo mówić o synu i wywodzić zwykle skargi i żale o jego zaginięciu. Słyszając to Magielona rzekła:

„Oto zrządzeniem losu otrzymałam wiadomość, że syn wasz podobno żyje, a na dowód złożono mi ten łańcuch. Księztwo na widok łańcucha należącego do ich syna, który otrzymał przy odjeździe od matki, niewymowną radością i otuchą byli napelnieni, dziękowali też z całego serca Magielonie, że im tyle pociechy zawsze

przynosi i prosili, aby na noc u nich pozostała, lecz ona odmówiła, stawiając za powód tę okoliczność, że w czasie jej nieobecności mógł nawiedzić jej dom syn dostojnych księstwa. Prosiła tylko, ażeby wkrótce wybrali się do portu „Pogańskiego“.

Księstwo jaknajśpieszniej przygotowali się do odjazdu i ruszyli w drogę. Ujrawszy ich Magielona i pozdrowiwszy, poprowadziła do pokoju Piotra i rzekła do nich: „Oto młodzieniec, który jest synem Waszym, przypatrzcie mu się i powiedzcie, czy go poznajecie?“ Piotr podbiegł ku rodzicom, lecz z wielkiej radości nie mógł słowa wymówić, tylko padł im z płaczem do nóg. Rodzice poznali odrazu swego syna i także ze wzruszenia nie mogli mówić, tylko objawszy go czule, trwali w długim milczeniu. Magielona pozostawiła ich samych i poszła do swego pokoju. Gdy po jakimś czasie księstwo opanowali swe wzruszenie, a Piotr opowiadał swe przygody, weszła Magielona w swoim stroju królewskim. Księstwo ujrawszy dziewczę we wspólnych szatach i cennych klejnotach, przetem jaśniejącą niebyszałą pięknnością, zdziwieni byli niepomiernie jej wejściem, to też gdy Piotr wstał i uprzejmie, a wesole ją powitał, zdziwienie ich nie miało granic. Tu opowiedział im całą historję obojga nam już znaną.

Wolfgang i Petronela z radością witali królowną, ich przyszłą synowę. Potem wszyscy razem udali się do kościoła, aby podziękować Bogu za tak cudowne Jego zrządzenie, iż jednocześnie pozwolił im odnaleźć syna i synowę, a na znak radości i wesela dały się słyszeć w kościele śpiewy, przy rozgłosnem biciu we dzwony.

W kilka tygodni potem książę Wolfgang kazał robić przygotowania na gody weselne syna swego, szykując się z wielką wystawnością i przepychem. Porozsyłał listy do wielu monarchów i książąt, między innymi do króla włoskiego, francuskiego, szwagra swego, do rodziców królowny Magielony, do księcia niemieckiego i wielu innych znacznych osób. Dzień św. Piotra był wybrany na uroczystość. Król Neapolitański, po otrzymaniu listu, kazał poprosić małżonkę swoją, a udzieli-

wszy jej radosną nowinę, rozplakał się nad szczęściem swojej ukochanej córki. Książę Wolfgang, na prośby syna swego, napisał list do sultana, w którym w uniżonych słowach prosił, o zwolnienie syna od powrotu na jego dwór, ze względu na szczęście, jakie spotkało jego syna i najpokorniej zaprasza sultana na uroczystość weselną, dziękując za tak łaskawe obejście się z Piotrem na jego dworze.

W dniu weselnym pojeżdżali się prawie wszyscy zaproszeni, sultan zaś przysłał nadzwyczajnego posła z listem i upominkami, na którego spotkanie wyszedł książę z synem, by w obecności wszystkich oddać należny hołd. Obrzęd ślubny odbył się w kościele św. Piotra z Magieloną, który dawał biskup w otoczeniu liczego duchowieństwa i licznie zebranych osób. Po wyjściu z kościoła zebrany tłum głośnieimi okrzykami witał młodą parę, dając wyraz swojemu zadowoleniu, a huk działa na okół rozbrzmiewał. Po powrocie do pałacu książęcego odbyły się przeróżne zabawy na cześć państwa młodych, dla których przez sympatję popisywali się także znaczniejsi panowie. Gody trwały kilkanaście dni, przy odgłosie muzyki, a świetność i przepych przyjęcia nie miał podobnego w historii. Po skończeniu rozjechali się goście, sławiąc Stwórcę, iż dał widomą wskazówkę, że cierpienia są najlepszą drogą do szczęścia, jakiego doznali królowna Magielona i rycerz złotych kluczów.

K O N I E C.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

00-110 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

Tel. 26-68-63

Wydawnictwa „Księgarni Popularnej”

Warszawa, Ś-to Krzyska 42.

- kop.
- Bolesław.** Powieść historyczna z wojen krzyżowych, czyli dalszy ciąg, Życia Św. Genowefy. Warsz 1909 — 30
- Było to pod Grunwaldem.** Opowieść historyczna dla młodzieży i ludu naszego, napisał Józef Grjnjert — 30
- Ciekawa historia Ali-Baby i czterdziestu roz-bójników** Str. 48. — 30
- Ciekawe opowiadania ze świata pozagrobowego.** O strachach, upiorach, widmach, duchach i czarach, ze zdarzeń prawdziwych. Warszawa, 1909. — 30
- Bustachiusz** Powieść z pierwszych wieków chrześc. — 30
- Król Polski Jan III Sobieski.** Wyprawa Wiedeńska. Opowiedział swoim wnukom Maciej z pod Racławic. Warszawa, 1909. — 30
- Najnowsza Kabała Wszechświatowa,** czyli sztuka wróżenia z kart według sposobu panny Le Normand słynnej wróżki Napoleona I-go, z dodaniem 48 kart, oraz dokładnego Astrologicznego Sennika i Chiro-maneyi sztuki wróżenia z rąk, Warszawa 1909. — 30
- Najnowszy Bazarz Polski.** Ciekawe historie o Djabłach i Czarownicach, oraz o zaklętych skarbach i strachach. Warszawa 1909. — 30
- Najnowszy i najweselszy Deklamator Warszawski.** Monologi i Deklamacje Stanisława Żyżkowskiego.
- Treść: My rządzi ny światem! Wiwat! zgodzi — Politycy Warszawscy. — Kłótnia. — Zuch dziewczyna, j wiele innych. Warszawa, 1904. — 30
- Najnowszy Zbiór Listów Miłosnych,** wraz z dodatkiem: „Symbolistyczna Rozmowa Kochanków”. Warszawa, 1903. — 30
- Najnowszy i największy sennik powszechny** ułożony według najwiarogodniejszych źródeł zawierający przepowiednie wszystkich możliwych snów, z oznaczeniem panujących planet oraz z dodaniem sztuki wróżenia z rąk i t. p. (Dodatek) zabobony różne 1) Przesady i zabobony. 2) Przesady czarowe do pewnych dni roku przywiązane 3) Przesady rolne. 4) Przesady lekarskie. 5) Czary, Gusta, Widma. Warszawa, 1908 — 30

Do nabycia we wszystkich księgarniach, w Warszawie i na prowincyi.

F

23.949